Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 190. Sobota, 11 sierpnia 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Katastrofa lotnicza pod Sulejowem.

Lotnicy cudem uniknęli śmierci.

Defekt motoru przyczyną wypadku.

Z Sulejowa donoszą:

Mieszkańcy Sulejowa, letnicy i okoliczni włościanie są pod wrażeniem katastrofy samolotowej, której widownią była wioska Kurnędz (gm. Łęczno) nad Pilicą. Oto pokrótce szczegóły:

Samolot typu „Potez", należy do parku lotniczego w Ławicy pod Poznaniem, a przydzielony do D. O. K. Łódź, leciał nad okolicą Pilicy, mając do spełnienia zadanie, w związku z odbywającemi się tu ćwiczeniami 25 p. p.

W kilka chwil po zrzuceniu meldunków o ruchach „nieprzyjaciela"

nastąpił defekt w motorze,

który przestał działać. W aeroplanie znajdowali się: por. Ścibor jako obserwator i kapral-pilot, którzy postanowili lądować na ściernisku. Niestety, przy lądowaniu, aparat z ścierniska wpadł na rolę

i zaczął koziołkować.

Dzielni lotnicy cudem zostali przy życiu. Kapral ma lekko nos podrapany, a porucznik doznał

obrażeń głowy.

Samolot został strzaskany. Lotnikami zaopiekował się natychmiast przebywający na letnisku prezes Bentkowski.

Zawiadomiony o tej katastrofie komendant pow. komisarz Alfred Mańkowski przybył natychmiast, wydając zarządzenia, celem zabezpieczenia pogruchotanego aparatu. P. komendant Mańkowski zawiadomił bezwłocznie D. O. K. w Łodzi o katastrofie, skąd w ciągu niespełne półtorej godziny zdążył przybyć samochodem kapitan w towarzystwie dwóch oficerów i 8 żołnierzy-lotników na aucie ciężarowym.

Przy ofiarnem współdziałaniu włościan okolicznych strzaskane części aeroplanu załadowano na samochód, który ruszył do Łodzi. Wogóle ludność okazała wiele pomocy przy całej akcji i współczucia, a burmistrz miasta Sulejowa p. Erchard podejmował gościnnie cudem ocalonych lotników i towarzyszących im oficerów, wyrażając imieniem ogółu serdeczną radość, że katastrofa

nie przybrała groźniejszych następstw.

Lotnicy odjechali autem wieczorem do Łodzi, żegnani przez burmistrza, kom. Mańkowskiego i liczną publiczność.

Obrazek łódzkiej rzeczywistości.

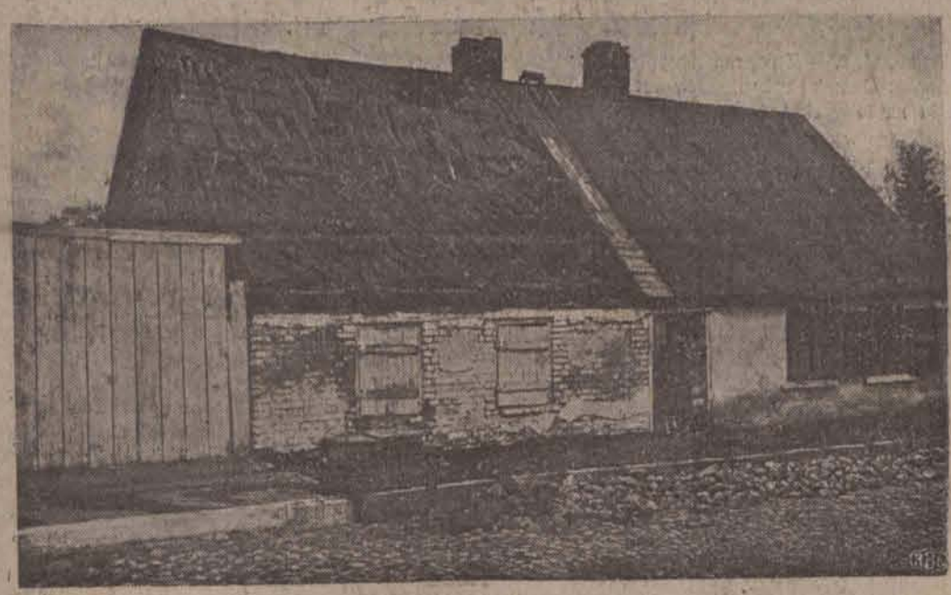

„Dom" przy ul. Kilińskiego 246, którego właścicielem jest p. F. Komorowski. Dawno już murów tego budynku jak również dachu nie dotykały ręce murarzy ani cieśli, co spowodowało, iż licznie zamieszkałe tamże rodziny podczas deszczu obstawiają się formalnie garnkami i miskami, aby nie popłynąć z wodą. Naturalny prysznic podoba się widocznie gospodarzowi domu, bowiem ani myśli o remoncie.

Fot. A. Meyer.

Największy samolot świata.

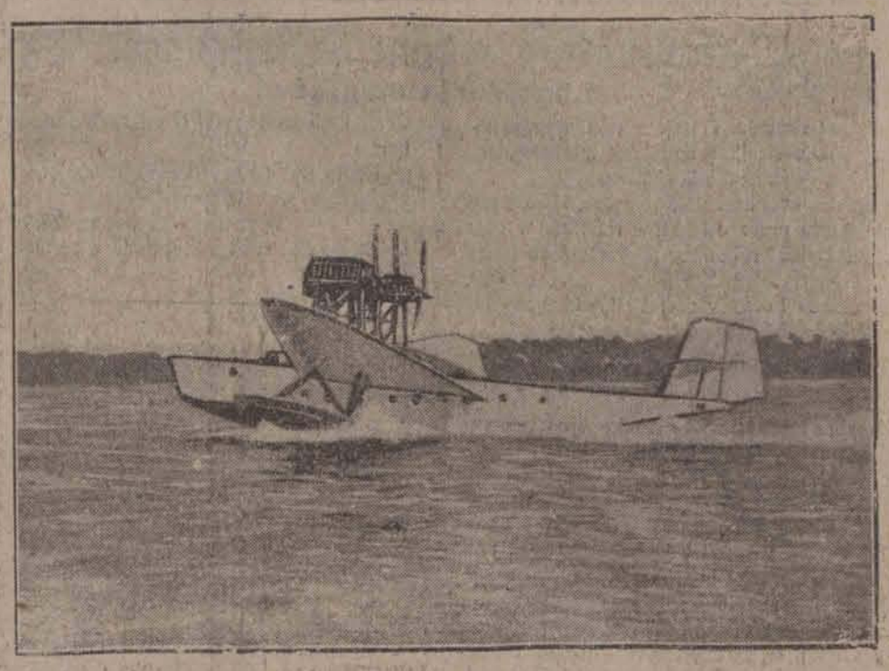

Przed kilku dniami odbył się w Travemuende w obecności prezydenta Hindenburga próbny lot największego hydroplanu świata „Romar". Obecność prezydenta Hindenburga na starcie świadczy o znaczeniu, jakie Niemcy przypisują temu olbrzymowi.

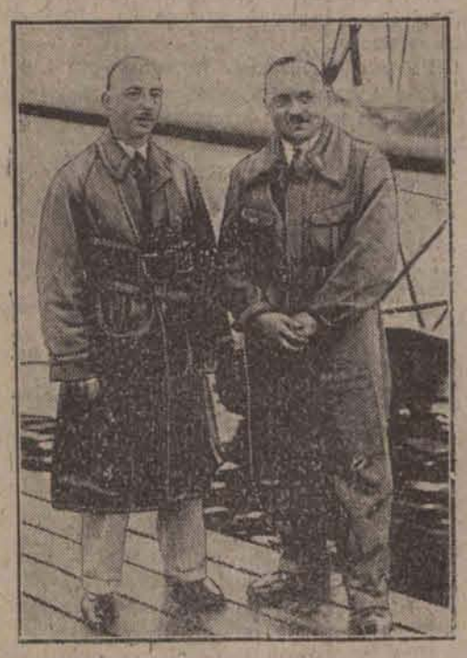

Konstruktor hydroplanu „Romar" inżynier Rohrbach i pilot Steindorf.

Straszna śmierć 2 górników w sypkim miale węglowym

Bytom, 11 sierpnia. Ofiarą strasznego nieszczęścia górniczego padli dwaj górnicy Kahre i Schepke w kopalni Czepel.

W czasie dobywania węgla załamała się pod nieszczęśliwymi drewniana podłoga. Obaj runęli do płynnego piaskowego miału węglowego, w którym

zwolna zatonęli.

Kahre, zgnieciony piaskiem, zginął wkrótce po usunięciu się. Schepke walczył o życie bezskutecznie jeszcze 15 godzin, usiłując się wydobyć z wciągającego go miału.

Po 36 godzinach wydobyto już tylko zwłoki górników.

Baczność P. T. Fabrykanci i Gospodarze!!!

Nadszedł świeży transport **PASTY na szczury i myszy** (z cebuli morskiej) nieszkodliwej dla ludzi, inwentarza i drobiu w opakowaniu magistrackim.

SKŁAD APTECZNY.

EPSTEINA, ul. Rzgowska 5.

UWAGA: Poleca się również najlepszą farbę angielską do włosów w kawałkach.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,29
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,85
Szwajcarja	171,62

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,77
Złoty	57,79
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	**8,89**
W płaceniu	**8,88**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Żałobny pochód chłopów chorwackich na pogrzeb Stefana Radicza do Zagrzebia.

Zagrzeb, 11.8. Dziesiątki tysięcy chłopów chorwackich wędrują

z wszystkich okolic kraju

do Zagrzebia, aby po raz ostatni spojrzeć na twarz swego przywódcy.

Mimo, że żniwa są w pełni, pogoda jest dla sprzętu zboża bardzo pomyślna — rzucają chłopi swoje pola i podążają do Zagrzebia. Szosy

roją się od wozów,

zaprzężonych w woły i pieszych. Kobiety włożyły na znak żałoby czarne chustki, mężczyźni noszą czarną przepaskę na ramieniu. Przed Zagrzebiem obozują długie tabory wozów.

Pierwsi chłopi przybyli już o godzinie 3-ej rano pod Dom Ludowy, dawny pałac arcyksięcia Leopolda Salwatora, gdzie złożone są zwłoki Radicza. Czekali cierpliwie do godziny 8-ej rano, t. j. do chwili otwarcia bramy. Od tej chwili do godziny 7-ej wieczorem, t. j. do chwili zamknięcia bram przeciągał przed katafalkiem

nieprzerwany łańcuch wielbicieli Radicza.

Wielu chłopów przyklękało przy bramie.

W każdem mieszkaniu w Zagrzebiu płonie od chwili śmierci Radicza na znak żałoby świeca lub lampka.

Białogród, 11. 8. — Jak podaje prasa pogrzeb Radicza odbędzie się na koszt koalicji demokratyczno-chłopskiej i miasta Zagrzebia.

Dziś, tj. 11 b. m. deputowani koalicji demokratyczno-chłopskiej zbiorą się na posiedzenie w celu złożenia hołdu zmarłemu. W czasie posiedzenia zostanie przyjęty tekst proklamacji, która ma być wystosowana do narodu. Jednocześnie ma być proklamowana żałoba po Stefanie Radiczu

przez 6 tygodni.

W ciągu najbliższych 2 tygodni ma być zabronione członkom partii urządzanie jakichkolwiek manifestacyj.

MIMOZA
DZIŚ WIELKA PREMJERA
Arcykapitalnego filmu

„PANI NIE CHCE DZIECI"
W rolach głównych: Szampańska **MARJA CORDA** w roli modnej żoneczki. Pełna pikanterji **DINNA GRALLA.** Bajeczna **TRUDE HESTERBERG** jako roztańczona teściowa. Niezrównany **HARRY LIEDTKE** w najlepszej swej kreacji.

NASTĘPNY PROGRAM
„MARTWY WĘZEŁ"
Początek seansów w dni powszednie od godz. 5.30. 7.30, 9.15. w niedzielę o 3, 4.30, 6, 7.30, 9.30.

W stolicy powstanie

Bank Centralny dla spraw kredytu długoterminowego.

Zasadnicze rozwiązanie pomocy dla rolnictwa.

„I. K. C." donosi:

W swoim czasie donosiliśmy o projektowanej przez Ministerstwo Skarbu pożyczce specjalnej dla rolnictwa.

Obecnie w toku dyskusji sprawa ta nabrała całkiem innego charakteru. Celem takiem pożyczki było uregulowanie kredytu zagranicznego

dla rolnictwa,

aby zapewnić stałość i ciągłość dopływu kapitału.

Ponieważ nie chodziło o doraźne sumy, albowiem możnaby to osiągnąć względnie łatwo, ale o programowe załatwienie całego problemu należałoby usunąć to, co było słabą stroną naszych zabiegów kredytowych zagranicą, a mianowicie fakt istnienia kilku typów papierów, które były ofiarowane na sprzedaż zagranicę przez każdą z poszczególnych instytucyj samodzielnie.

Tutaj wyłoniła się całkiem nowa koncepcja. Mianowicie przedstawiciele bankierów naszego rządu, a więc Bankerstrustu, Chaise National Bank oraz Blair and Company,

którzy bawią w Warszawie

i jutro udają się do Paryża i Nowego Jorku, pp. Sharp i Frondeville opracowali na podstawie porozumienia, osiągniętego na wiosnę w czasie pobytu p. Tillnyc'a projekt powołania do życia banku, któryby sprawę kredytu rolnego uergulował.

P. Sharp jest prawnikiem, a p. Frondeville rzeczoznawcą rolniczego kredytu. Ci dwaj panowie naprzód przestudjowali statuty wszystkich naszych instytucyj, emitujących listy zastawne rolnicze, następnie odwiedzili wszystkie te instytucje, a więc Warszawskie Towarzystwo, Poznańskie Ziemstwo, Tow. Kredytowe Ziemskie we Lwowie i Bank Ziemski w Wilnie.

Współpracowali oni ściśle z ministerstwem skarbu i naszemi organizacjami rolnego kredytu długoterminowego.

W rezultacie tych narad — jak się dowiaduję ze źródła doskonale poinformowanego — przedłożyli oni naszym czynnikom miarodajnym projekt statutu **Banku Centralnego** dla spraw kredytu długoterminowego.

Bank ten dyskontowałby listy zastawne emitowane przez poszczególne instytucje i na podstawie tych zdyskontowanych listów emitowałby własne obligacje, plasując je zagranicą.

W ten sposób zapewnionoby

stały dopływ kapitału zagranicznego

na cele rolnicze, na warunkach coraz dogodniejszych, ponieważ zniklaby konkurencja tych kilku obecnie istniejących towarzystw kredytowych na rynkach zagranicznych.

W miejsce kilku typów listów zastawnych zagranica miałaby do czynienia z jednym solidnym papierem.

Dowiaduję się w dalszym ciągu, że opracowany przez rzeczoznawców zagranicznych projekt powołania do życia Banku Centralnego dla spraw kredytu rolnego, był przedmiotem narad na szeregu konferencyj w Ministerstwie Skarbu z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych towarzystw kredytu ziemskiego.

W dniu jutrzejszym

obydwaj rzeczoznawcy opuszczają Warszawę,

ponieważ odbyte konferencje doprowadziły według moich informacyj do uzgodnienia opinji co do zasad, na których miałaby się oprzeć budowa tak pomyślanego banku.

Kilka punktów raczej drugorzędnego znaczenia będzie wymagało jeszcze dalszej dyskusji i uzgodnienia, po porozumieniu się rzeczoznawców zagranicznych z ich bankami. Będzie to zresztą przedmiotem późniejszych konferencyj na jesieni.

Według opracowanego projektu, kapitał zakładowy Banku Centralnego na początek wynosić będzie **25 miljonów złotych.**

Bank będzie miał prawo wypuszczania obligacyj do 10-krotnej wysokości kapitału.

Przewidywana jest również dalsza zwyżka kapitału w miarę zbliżania się do tej granicy emisji.

Wszystkie te projekty skonkretyzowane obecnie zostaną zrealizowane późną jesienią, względnie na początku zimy.

Sprawa kredytu długoterminowego dla rolnictwa i postawienie gospodarstwa rolnego na należytym poziomie nareszcie zostanie rozwiązana.

——(:o:)——

Prezydent Austrji skończył 70 lat.

Prezydent Austji dr. Michał Hainisch skończył 70 lat.

Odszkodowanie dla rodziny poległego policjanta.

Pierwsze zastosowanie nowej ustawy.

Z Warszawy donoszą:

Jak już donosiliśmy w swoim czasie, zabity w Radości 24 ub. m. przez bandytów posterunkowy Andrzej Gulado, osierocił żonę i małoletnie dziecko.

Obecnie dowiadujemy się, że na skutek osobistego zajęcia się komendanta głównego p. p. pułk. Jagrym-Maleszewskiego, przyznano wdowie jednorazowe odszkodowanie w wysokości

dwuletniej pensji poległego,

co uczyni 5691 zł. 12 gr.

Jest to pierwszy wypadek zastosowania odnośnego przepisu nowej ustawy o policji, która wprowadziła odskodowanie w takich właśnie rozmiarach dla osieroconych przez oficera lub szeregowego policji,

poległego w związku ze służbą

niezależnie od przysługującego im zaopatrzenia emerytalnego.

Prócz odszkodowania jednorazowego i dożywotniej emerytury przysługuje wdowie jeszcze t. zw. „pośmiertne" (trzymiesięczna pensja) na koszta pogrzebu.

——:::——

Zatwierdzenie kary śmierci

na 4-ch bandytów

za zabójstwo Józefa Bałachowicza.

Z Warszawy donoszą:

Głośna swego czasu sprawa bandytów, grasujących w puszczy białowieskiej: Aleksandra Bajko, Stanisława Arciszewskiego, Aleksandra Batoszaka i Michała Leszczuka, skazanych wyrokiem sądu okręgowego w Grodnie

na karę śmierci

za morderstwo, dokonane w celu rabunku na drodze do Chojnic na osobie Józefa Bałachowicza — brata znanego generała — znalazła się wczoraj na wokandzie drugiej instancji w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

Sąd apelacyjny, również jak i pierwsza instancja, nie uwzględnił obrony oskarżonych, twierdzących, jakoby działali z namowy bolszewików, a nie w celu rabunku — wyrok sądu okręgowego, skazujących wszystkich czterech na karę śmierci

utrzymał w swej mocy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Porucznik Kalina i sierżant Kłosinek powróciwszy do zdrowia, opuścili szpital i są obecnie gośćmi brytyjskich sił lotniczych. Spodziewają się oni, iż będą mogli podjąć powrotny bieg do Warszawy w najbliższą niedzielę.

(—) W Tatrach spadł ponownie dość obfity śnieg, pokrywając białą powłoką wyższe szczyty. W związku z tem temperatura w Zakopanem uległa obniżeniu.

Demonstracje komunistyczne

przeciw kongresowi prawa międzynarodowego w Warszawie

zostały zlikwidowane przez policję.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym komuniści chcieli zamanifestować swoją działalność w różnej formie. — Przed domem Krochmalna 9, rozpięli płachtę z napisem: „Precz z kapitalistycznym kongresem prawa międzynarodowego", przy zbiegu zaś ulic Leśnej i Żerańskiej nawoływali „wszystkich robotników na wiec posłów komunistycznych".

„Nawoływania" te nie uszły wszakże uwagi organów policyjnych, które w „konspiracyjnie" umówionych punktach stawiły się w porę licznie i wywiązały się z zadania dzielnie.

Na jednym z takich wieców, co rewien czas urządzanych i nigdy prawie nie udatnych, wczoraj na pl. Kazimierza Wielkiego około godziny 18-ej wieczorem zebrało się

około 500 wichrzycieli

porządku publicznego. Zgromadzeni przed placem bazarowym oczekiwali przybycia posła Gawrona, który jednak się nie zjawił. Po rozejściu się, zamierzali sformować

pochód demonstracyjny

przy zbiegu Ogrodowej i Żelaznej.

W międzyczasie przybyły jednak silne oddziały policji, które ich rozpędziły. Nie wszyscy jednak chcieli się rozejść dobrowolnie, wobec czego opornych demonstrantów w liczbie 18 zatrzymano.

Przy jednym z nich Pinkusie Salecie, Stawki 4, znaleziono ukryty transparent czerwony z napisem: „Precz z wojną! Niech żyje ojczyzna międzynarodowa proletarjatu Z. S. S. R."

Wielka epidemja pożarów nawiedziła Polskę.

Do tej pory spłonęło około 6.000 zagród.

Z Warszawy donoszą:

Zainteresowane organizacje rolnicze obliczają na podstawie źródłowych danych, że w roku bieżącym liczba pożarów na wsi

osiągnęła rekord

w porównaniu z wypadkami ostatnich 10 lat. Okazuje się że w czasie od 1.1 do chwili obecnej spłonęło ogółem na terenie b. Kongresówki, Małopolski i Kresów Wschodnich około 6000 zagród. Częste były również w tym roku wypadki pożarów zbiorowych (od 10 zagród wzwyż). Zdarzyło się takich wypadków aż 70.

Pomoc dla pogorzelców przedstawia się w cyfrach jak następuje: Powszechny Zakład Ubezpieczeń wypłacił do tej pory tytułem odszkodowania

6.585.000 złotych.

Straty zaś wyrządzone tylko przez pożary zbiorowe wynoszą w sumie zł. 2.535.000. Pożary powstawały od piorunów, bądź też wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Szczegółów w tej sprawie do tej pory brak.

Krwawy napad bandy dywersyjnej

na folwark Łukszy.

Wilno, 11. 8. — Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą: Onegdaj uzbrojona w karabiny banda napadła na folwark Łukszy i

wymordowała całą rodzinę

Marcinkowiczów, poczem zbiegła na terytorjum sowieckie.

Śledztwo w toku.

Lotnicy Idzikowski i Kubala w drodze do Paryża.

Rozbiór silnika ustali przyczynę wypadku.

Hendeyplage, 11.8. Idzikowski i Kubala, którzy zatrzymali się tutaj (granica hiszpańsko-francuska) na jeden dzień dla odpoczynku, wieczorem odlądą dalej do Paryża.

W wywiadzie z korespondentem PAT-a lotnicy polscy powtórzyli znane już szczegóły ze swego lotu, poczem dodali, że odlatując, mieli pełne zaufanie do samolotu, a w zaufaniu tem umocniły ich loty próbne,

które trwały blisko 150 godzin.

Przyczyna wypadku, jakiemu ulegli, da się ustalić dopiero po rozbiorze silnika, co nastąpi po przybyciu do Paryża samolotu, który obecnie znajduje się w drodze powrotnej.

Środek światowej sławy!

ZIOŁA MOCZOPĘDNE **„THE VICHY"** ZIOŁA MOCZOPĘDNE

Są najlepszym środkiem przeciw chorobom **nerek, pęcherza, gonorrhei** i t. d.
Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapnieniu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnemi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjobójcze
Skutek nadzwyczajny!

Cena pudełka **2.50.** **Labor. Chemiczne „Herba" Paris** Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Cena pudełka **2.50.**

Zaturkotały młyny na polanach.

Likwidacja strajków.

Łódź, 11 sierpnia. Trwający od dłuższego czasu w Ozorkowie strajk robotników młynarskich

został zlikwidowany.

Pracodawcy ofiarowali 10-procentową podwyżkę płacy, która przez delegatów robotników została przyjęta. Dzisiaj robotnicy przystąpili do pracy.

* * *

Również w Łęczycy został zlikwidowany strajk robotników młynarskich na tych samych warunkach.

Nadto w Łęczycy przystąpili do pracy krawcy chałupnicy. Uzyskali oni

10-procentową podwyżkę,

którą wypłacono im wekslami z terminem 10-tygodniowym.

Wąż w radjoaparacie.

Zupełnie egzotyczną walkę stoczyć musieli wczoraj pracownicy Łódzkiej fabryki radjotechnicznej przy ulicy Kilińskiego 134. Gdy rano jeden z monterów uchylił wieko aparatu radjowego, właśnie dostarczonego do naprawy, z aparatu wysunął się długi ciemny wąż i wślignął się szybko pomiędzy stojące na stole instrumenty laboratoryjne. — Na krzyk przerażonego montera nadbiegli inni pracownicy i z majstrem na czele, uzbroiwszy się w... co kto mógł, rozpoczęli polowanie na dziwnego gościa. Wąż, chyba czując co się święci, chował się w coraz inne miejsce, to między skrzynki, to znów pod maszyny, wywracając po drodze różne przedmioty. Gdy wreszcie obecny w fabryce inż. Kalmanowicz węża złapał, ten go mocno pokąsał w rękę. Zawezwany natychmiast lekarz uspokoił jednak pokąsanego, gdyż nie stwierdził faktu otrucia i po nałożeniu zwykłego opatrunku pozostawił na miejscu. Personel fabryki nie chciał jednak uspokoić się i przystąpić do pracy, dopóki wąż pozostawał w lokalu fabrycznym. Dopiero po kilku godzinach węża znaleziono martwego obok przewodników elektrycznych na dużej stacji ładowniczej.

Z zebranych natychmiast informacyj wynika, że aparat otrzymała fabryka do naprawy od firmy Postleb przy ulicy Piotrkowskiej 71. Właściciel aparatu przywiózł go wprost ze wsi z okolic Jaremcza i widocznie tam wąż wślizgnął się do wnętrza odbiornika.

Czy nadchodzi okres okrągłych kształtów?

Wysmukłość kobiecej linji —

jest nadal najwyższem przykazaniem mody.

Głosi się ostatnio, że modna dotąd wysmukła linja kobiecej postaci zaczyna cieszyć się mniejszem powodzeniem. Przeżyła się, albo też wymaga zbyt wielkich poświęceń ze strony kobiety. Tymczasem jednakże w wielkim świecie paryskim i nowojorskim, skąd moda ta wzięła swój początek, dotąd nic

nie słychać o jakiejkolwiekbądź zmianie.

Przeciwnie: trzeba być szczupłą i wysmukłą za wszelką cenę. I nietylko w Paryżu i Nowym Jorku — nawet i Japonka, która przeważnie żyje w naszej wyobraźni jako gejsza, wciąż wynajduje nowe środki dla zachowania

eleganckiej wysmukłości

swej wdzięcznej postaci. Przepisów na zachowanie szczupłej figury mamy mnóstwo lecz milczące zwolenniczki nowoczesnej pięknej linji nie zdradzą nam czy są skuteczne, bowiem żadna z pań, które zachowały tuszę pomimo kuracji, nie przyzna się do nieudanej, a żadna z wysmukłych piękności nie wyjawi, że kiedykolwiek wyglądała inaczej.

Niedawno jeden z paryskich lekarzy wypracował system odżywiania się, gwarantujący wspaniałe, t. j. modne kształty ciała

w ciągu kilku tygodni,

bez znacznej ujmy dla organizmu.

Przepisu swojego udzielał w wypadku potrzeby za cenę 800 dolarów do czasu, gdy pewna niedyskretna dama, mieszkająca w Paryżu Amerykanka, poprostu ogłosiła go publicznie.

Zasadnicze prawidło systemu zabrania używania cukru, mleka, oliwy i masła. Zaleca się sałaty, przyrządzone z cytryną, ryby tylko smażone i szybko smażone mięso. Wynalazca tego jadłospisu namęczył się wielce nad wykombinowaniem najskuteczniejszych sałat.

Poniedziałek: Drugie śniadanie (nasz obiad): dwa jajka, pomidory i czarna kawa. Obiad (nasza kolacja): winogrona, mieszana sałata, sucharek i znowu czarna kawa.

Wtorek. Drugie śniadanie: Winogrona. Dwa gotowane lub surowe jajka. Czarna kawa Obiad: Befsztyk Pół pomidora z selerami ogórkiem i oliwkami Herbata lub kawa.

Środa. Drugie śniadanie: Dwa jajka, spinak, pomidory, kawa. Obiad: Mięso baranie, selery, ogórki, pomidory, kawa.

Czwartek. Drugie śniadanie: Sałata mieszana, winogrona, kawa. Obiad: jajka, ser, sucharek, spinak, kawa.

Piątek. Drugie śniadanie: dwa jajka spinak, kawa. Obiad: ryba, sałata mieszana, sucharek, kawa.

Sobota. Drugie śniadanie: sałata owocowa, kawa. Obiad: befsztyk albo stek cielęcy, selery, pomidory i ogórki. Herbata lub kawa.

Tylko jadłospis niedzielny

jest obfitszy.

Już na drugie śniadanie jest kurczę, dalej jarzyna, pomidory, winogrona i nieuniknio na czarna kawa. Na obiad: zupa jarzynowa, znowu kurczę, pomidory, gotowana kapusta, selery, winogrona i kawa.

Codziennie, prócz niedzieli, gdzie obiad jest obfitszy, pierwsze śniadanie składa się z jajka, winogron i herbaty lub kawy. Kuracje prowadzić należy aż do osiągnięcia rezultatów.

Inny lekarz doradza injekcję, redukującą wagę

odrazu o kilka funtów

(pomiędzy innemi o kilka funtów w walucie angielskiej, bo zastrzyk kosztuje okrągłe 300 szyl.). Skutek zapowiada uderzający.

Inny specjalista znowu zaleca masaże. Jest ciekawe w tym względzie jak urosła liczba masażystek w Paryżu od chwili ogłoszenia tej porady. Zresztą nietylko damy zajmują się tą specjalnością. Masażyści są bardzo poszukiwani wobec tego, że liczni otyli panowie przechodzą kurację odtłuszczającą konkurując na tem polu z paniami.

Jest pomimo wszystko faktem, że tylko Japonki osiągają zupełne powodzenie w sztuce „szczuplenia"; w przeciwieństwie do Chin, gdzie tęgie kobiety cieszą się większem powodzeniem u mężczyzn.

Japonki obawiają się utracić figurę. — A jednak w państwie mikada głównem pożywieniem jest ryż, któremu przypisujemy

właściwości tuczące.

Wypróbowane i naprawdę skuteczne przepisy Japonek dla zachowania chłopięcej postaci są proste i przekonywujące. — Nie są to żadne skomplikowane jadłospisy, połączone z wielkiemi wydatkami, ale najprostsza, najtańsza djeta i higjeniczne pielęgnowanie ciała.

Częste gorące kąpiele,

jakich używają Japonki, utrzymują ciało gładkiem i sprężystem. Japonka sypia tylko na pryczy drewnianej, nigdy na pierzacie lub materacu. Twarde łoże sprzyja sprężystości mięśni, zapobiega fałdom tłuszczowym na ramionach i karku. Gorąca kąpiel z następującym po niej masażem jest w Japonji koniecznością codzienną. — Dorośli i dzieci kąpią się tam przynajmniej raz dziennie. Ważną przyczyną zachowania czarującej postaci Japonek jest ich

wielka wstrzemięźliwość.

Nie piją nic podczas jedzenia ani bezpośrednio po niem. Przyjmują wprawdzie wielkie ilości płynów, zwłaszcza herbaty ale nigdy razem z pokarmami. Płyny bowiem są niezbędne, aby skórę utrzymać gładką i elastyczną, wolną od zmarszczek i suchości.

Jakich prawideł trzymać się należy? O tem panie same zadecydują najlepiej, na podstawie własnego doświadczenia.

——:::——

Definicja.

Ona: — Bądź łaskaw mi powiedzieć co to jest fenomen?
On: — To jest urzędnik państwowy XII kategorji, który potrafi tak ułożyć swój budżet, że mu starczy na spożywanie obiadu nawet co drugi dzień.

ANTONI CZECHOW.

Na morzu.

(Opowiadanie majtka).

Już widać było tylko znikające światła portowe i czarne, jak tusz chiński, niebo. Zerwał się zimny, wilgotny wiatr. Odczuwaliśmy, że nad nami zwisają ciężkie chmury, które lada chwila spłynąć mogą na nas potokami deszczu. Ani wiatr, ani przejmujący chłód nie usuwał uczucia duszności, którą przepojona była cała atmosfera.

My, majtkowie, zebrani na tylnym pokładzie ciągnęliśmy losy. Chwilami słychać było głośny, nerwowy, podniecony śmiech całej zgrai, rozlegały się dowcipy ktoś z radości piał, jak kogut.

Odczuwałem drżenie całego ciała, jak gdyby z febry, czy zimna. Zdawało mi się, że w głowie, nad szyją mam otwór, z którego wysypuje się zimny śrót i stacza się po moich nagich plecach.

Może drżałem i z zimna, ale myślę, że głównie z innego powodu. Opowiem wam o tem.

Człowiek, według mnie, jest wogóle podły i plugawy, a majtek, to już trzeba przyznać, jest najplugawszą istotą na świecie, jest plugawszym od najniższego ze zwierząt, które można jeszcze usprawiedliwić tem, że jeśli coś czyni, to czyni nie zdając sobie sprawy z tego, a instynktownie. Może ja nie mam racji, nie będę się upierał, życie znam mało, ale czuję to. — Mam wrażenie, że nikt w takim stopniu, jak majtek, niema powodów do plucia na samego siebie, do przekonania, że jest podłym, plugawym, że nie zasługuje na miano człowieka.

Człowiek, który lada chwila może oberwać się z wysokiej rei lub masztu i dać nurka nazawsze, człowiek, który przypomina sobie o duszy tylko wtedy, gdy się topi lub leci z wysokości na złamanie karku, człowiek taki rzadko myśli o czemś. Niczem się nie interesuje: nie istnieje dla niego nic świętego. My upijamy się, jak bydlęta, oddajemy się najgorszej rozpuście, bo proszę was, komu i na co przyda się na morzu moralność? Takie to już jest to nasze życie.

Ale słuchajcie dalej.

Ciągnęliśmy losy. Wszystkich nas zebranych, wolnych już na dziś od służby, było 22. Z tych 22 miano wylosować dwóch szczęśliwców, którzy mieli być świadkami rzadkiego widowiska. Idzie o to, że „kajuta dla państwa młodych" (była to jedyna luksusowa kajuta na naszym gruchocie) była dziś zajętą, a w ścianie tej kajuty były dwa otwory, przygotowane dla nas. Jeden otwór ja wypiłowałem własnoręcznie cienką piłką, wyskrobawszy przedtem dziurę w ścianie, drugi wyciął kozikiem mój kolega, a pracowaliśmy nad tem bardzo długo!

— Jeden otwór dla ciebie!

— Dla kogo?

Wszyscy spojrzeli na mnie.

— A drugi?

— Dla twojego ojca!

Mój ojciec, stary, zgarbiony majtek, o twarzy pomarszczonej, jak zgniłe jabłko, podszedł do mnie i poklepał mnie po plecach.

— Mamy szczęście, chłopysiu! Rozumiesz? Szczęście mamy obydwaj! To przecież coś znaczy jednak!

Zaklął soczyście.

Pobiegłem zobaczyć, która godzina. Była dopiero jedenasta. Usiadłem na burcie, zapaliłem fajkę i zapatrzyłem się na czarne fale. Było zupełnie ciemno, ale przypuszczam, że w oczach moich odbijało się wszystko to, co widziałem w duszy, gdyż na ciemnem tle nocy widziałem to, czego było brak w mojem młodem, a tak już zaprzepaszczonem życiu.

O dwunastej przeszedłem koło ogólnej kajuty i zajrzałem przez uchylone drzwi. Pan młody, młody pastor, o jasnych, kasztanowatych włosach na kształtnej głowie, siedział pod wiszącą lampą z książką w ręku i tłumaczył coś wysokiej, chuderlawej Angielce. Panna młoda, zgrabna, bardzo ładna, siedziała obok męża, wpatrzona w jego głowę dużemi, niebieskiemi, o dziecinnym wyrazie, oczami. W głębi kajuty, z kąta w kąt spacerował, ciężko stąpając bankier, starszy już Anglik, wysoki, tęgi, z piegami i krostami na odrażającej twarzy. To był mąż tej chudej starej Angielki, z którą rozmawiał pastor.

— Taki pastor może gadać godzinami, — pomyślałem, — nie skończy, bydlę i do rana.

Wróciłem na pokład.

Około pierwszej podszedł do mnie ojciec i pociągając mnie za rękaw, szepnął:

— Już czas. Już wyszli z ogólnej kajuty.

Zsunąłem się szybko po stromych schodkach i przecisnąłem się do upatrzonego miejsca. Między ścianą kajuty, a bokiem okrętu było wąskie przejście, pełne sadzy, wody i szczurów. Wkrótce w ciemnościach rozległy się ciężkie kroki ojca, który zawadzając o worki i beczki z olejem, wciskał się na swój posterunek, klnąc zcicha. Byliśmy o parę łokci od siebie lecz jeden drugiego nie widział w ciemnościach.

Namacałem swój otwór i ostrożnie wydłubałem palcem kawałek drewienka, którym był zatknięty. Przyłożyłem oko do otworu i zobaczyłem przedewszystkiem różowawe światło, a równocześnie poczułem na swej twarzy prąd ciepła i mdławy, ale bardzo przyjemny zapach: to był pewnie zapach arystokratycznych sypialni. — Nawprost mojego oka stało szerokie łóżko pokryte masą koronek, też różowego koloru, zdaje się. Może to zresztą tak się wydawało od tego światła?

— Puść mnie na swoje miejsce — szepnął nagle ojciec. — z twojego miejsca lepiej widać!

Milczałem.

— Słuchaj, chłopcze, ty masz przecież lepsze oczy, dla ciebie wszystko jedno, czy widzisz zdaleka, czy zbliska, zobaczysz wszystko i tak!

— Tsss! Cicho! Jeszcze nas usłyszą! — odpowiedziałem niecierpliwie.

Panna młoda siedziała na łóżku, grzebiąc końcem pantofelka w futrze białego niedźwiedzia, leżącem przed łóżkiem. Oczy miała przymknięte. Przed nią stał mąż, ten młody pastor. Coś jej tłumaczył, ale słów nie było słychać, bo mówił szeptem. Pastor gestykulował, trząsł głową.

Ona milczała i tylko od czasu do czasu wykonywała przeczący ruch.

— O, choroba, szczur mnie ugryzł! — zaklął ojciec zcicha.

Przycisnąłem się do ściany całą piersią, jak gdyby w obawie, że serce mi się wyrwie. Całą głowę miałem rozpaloną. Pastor wciąż coś mówił. Nareszcie uklękł na skórze i zaczął ją o coś błagać. Ale ona wciąż kręciła głową.

Naraz pastor zerwał się, tupnął nogą i zaczął nerwowo biegać po kajucie. Z wyrazu jego twarzy i z gestów zrozumiałem, że jej groził.

Żona wstała po chwili, wolno podeszła do ściany, przy której stałem i stanęła plecami do mnie. Stała tak nieruchomo, z ręką przyłożoną do czoła. Czułem, że gorączkowo myśli o czemś, walczy z sobą, nie może się zdecydować, cierpi. Gniotła gniewnie palcami drugiej ręki brzeg portjery.

Stała tak z pięć minut, potem zrobiła krok naprzód i kiwnęła głową w stronę pastora na znak zgody pewnie. Pastor uśmiechnął się z zadowoleniem, pocałował ją w rękę i wyszedł szybko z kajuty.

Ona upadła na łóżko i wtuliła głowę w koronki.

Po upływie 2-3 minut drzwi się otworzyły i do kajuty wszedł pastor, a za nim wtoczył się stary Anglik-bankier, o którym wspominałem. Anglik podszedł do łóżka. Żona pastora podniosła głowę, ukrywając twarz w dłoniach. Anglik coś zagadał do niej. Skinęła głową, nie odejmując rąk. Widać było, jak zbladło jej czoło. Ręce jej się trzęsły.

Anglik wyjął z kieszeni jakąś paczkę, może paczkę banknotów i podał pastorowi. Ten poślinił dwa palce, przeliczył te papierki, ukłonił się zlekka i wyszedł. Anglik podszedł do drzwi i zamknął je na klucz. Potem zdjął surdut i podszedł do łóżka... Zatarł ręce...

Odsunąłem głowę i przysiadłem. Zląkłem się nagle. Zdawało mi się, że wiatr rozdarł nasz statek i że toniemy...

Ojciec, ten wiecznie pijany, rozpustny do ostatnich granic człowiek, podsunął się do mnie, złapał za kołnierz i powiedział:

— Chodź, wyjdziemy! Ty nie możesz tego zobaczyć! Jesteś jeszcze za młody...!

Ojciec sam ledwo stał na nogach i drżał cały.

Wyniosłem go po stromych, krytych schodach na pokład.

Padał prawdziwy jesienny, rzęsisty deszcz...

Ze śliskich posadzek dancingów

do klinik zbrodniczych operacyj —

wędrowały lekkomyślne kobiety.

Obok zdumiewających rzeczywiście przejawów amerykańskiej energji i wynalazczości na różnych polach ekspansji ekonomicznej, technicznej, naukowej etc., jest ten kraj „nieograniczonych możliwości" także terenem, na którym plenią się w nieznany gdzieindziej sposób wszelakie

oszustwo i korupcja.

Te ciemne strony życia amerykańskiego — prawem kontrastu — są również potężne i nieprześcignione, jak wszystko, co Ameryce wyrobiło markę pierwszego na całym świecie kraju pod względem tempa nowoczesnego życia.

Jak wiadomo przepisy, dotyczące wykonywania praktyki lekarskiej nie są w Ameryce tak obostrzone jak w Europie. To też Stany Zjednoczone stanowią idealny teren operowania różnych szalbierczych szarlatanów, znachorów, rzekomych „specjalistów" itp., którzy nie mając niejednokrotnie zielonego pojęcia o sztuce lekarskiej, zapomocą sążnistych reklam pozbywają swe „leki" i ciągną z nich

królewskie dochody.

Otóż ci zbrodniczy szarlatani ocenili doniosłość kooperatywy i w Nowym Jorku stworzyli trust nielegalny operacji mieszczący się przy ulicy 71 w dzielnicy Monhattan. Specjalnością fabryki było masowe dokonywanie zakazanych operacyj na kobietach ponoszących skutki swych „potknięć" na ślískim terenie dancingów i „salonów".

Trust, kierowany przez wytrawnych kryminalistów udających lekarzy, wszedł w porozumienie z setkami lekarzy prawdziwych, którzy sami nie mając odwagi dokonywania

nielegalnych operacyj,

odsyłali zgłaszające się klijentki do swego instytutu, gdzie inni lekarze, częstokroć nieukończeni medycy lub zgoła jacyś ekspielęgniarze dokonywali masami operacyj tak „umiejętnie", że w jednym tylko roku 1927 zmarło aż 122 kobiety na skutek tych zabiegów.

Ponieważ wedle zestawień, na 1000 operowanych kobiet

umarło 75,

więc łatwo sobie obliczyć, jak olbrzymią ilość pacjentek przesuwała się przez „klinikę" trustu. Klijentki te agenci nadsyłali także z prowincji, głównie z Chicago i Filadelfji. Trust rozsyłał do lekarzy prywatnych cyrkularze, które ci wypełniali i wręczali pacjentkom, kierując do centrali.

Wykrycie tej olbrzymiej mordowni ciężarnych kobiet wywołało w Stanach Zjednoczonych skandal. Dokonano licznych aresztowań. — Śledztwo wciąż się toczy, gdyż materjał jest wprost gigantyczny, a z drugiej strony „trustowcy" byli dobrze zakonspirowani. Proces ich zapowiada się jako największa sądowa sensacja amerykańska najbliższych miesięcy.

Najlepsza modelka

Paryża

liczy obecnie lat 68.

Ciekawy jubileusz święciła obecnie w Paryżu 68-letnia Armanda Deschamps. — Oto staruszka ta przez lat pięćdziesiąt była

modelką malarską.

Niezwykle piękna i wspaniale zbudowana rozpoczęła swą „karjerę" jako 18-letnia dziewczyna. „Junona" — bo tak ją nazywano w Paryżu — uchodziła za najlepszą modelkę stolicy francuskiej. Miała przytem opinję kobiety bardzo uczciwej i rzecz ciekawa, iż mimo licznych ofert małżeństwa pozostawała dotąd

starą panną.

Jest to wogóle typ bardzo ciekawy i zasługujący na uwagę. Mimo podeszłego wieku zachowała „Junona" po dziś dzień wielką piękność i malarze skwapliwie się nią posługują. Jest ona tutaj osobistością bardzo popularną w świecie artystycznym a jej jubileusz stał się wielkiem świętem światka artystycznego.

Jubilatka otrzymała wiele cennych podarków. Jeden z wybitnych malarzy holenderskich, Slamadsen, który w swoim czasie studjował przez szereg lat w Paryżu, posłał Junonie

złoty serwis stołowy,

wartości stu tysięcy franków.

Junona jest zresztą osobą dosyć zamożną i mogłaby oddawna prowadzić życie pozbawione wszelkiej zależności. Lubi jednak swój zawód i postanowiła dalej mu się oddawać.

Pisma paryskie zamieściły jej podobiznę: jest to wysoka imponująca osoba, wspaniale zbudowana, o fenomenalnych, fascynujących oczach i regularnych, klasycznych rysach. Słowem epitet „Junony" jest dla niej bardzo stosowny...

—(:o:)—

Cenne amulety z kości dzieci

noszą murzyni z wysp andamańskich.

Wyspy andamańskie odznaczają się szczególnie pięknym krajobrazem i zamieszkane są przez czarnych, wśród których wszyscy mężczyźni dochodzą prawie jednakowej miary, mianowicie do wysokości 1.50 m. Wśród dzikich ludów jest to fakt niezwykły, gdyż przedstawiciele rasy czarnej są niezwykle

rozmaitego wzrostu.

Wierzą oni w duchy i nigdy nie rozstają się z amuletami, wyrabianemi z kości dzikich zwierząt. — W pojęciu ich po śmierci człowiek przemienia się w ducha i nadal obcuje z towarzyszami.

Zwłoki dzieci po kilku miesiącach wydobywa się z ziemi, oczyszcza i z pozostałych kości wyrabia najcenniejsze amulety. Zazwyczaj noszą je najbliżsi członkowie rodziny.

Niemniej ciekawy jest tu również zwyczaj upiększania się kobiet, które pod tym względem prześcignęły wszystkie inne szczepy. W czasie większych uroczystości nakładają one na twarz grubą warstwę wapna, poczem mieszanką glinkową rysują na niem najróżniejsze wzory. Przeważa w tym wypadku kolor czerwony i umalowane w ten sposób piękności muszyńskie wyglądają, jak gdyby chodziły w maskach.

Andamańczycy mają po kilka żon i liczne rodziny. Utrzymują się przeważnie z

rybołóstwa i łowów.

Są też mistrzami w sztuce rybackiej. Główną bronią ich jest łuk, który stanowi równocześnie największy skarb i majątek. Kradzież łuku pociąga za sobą ciężkie kary i delikwenci zazwyczaj giną wśród okrutnych męczarni. W celności doszli oni do takiej wprawy, że łowią ryby nietylko sieciami, ale również przy pomocy strzał, wypuszczanych z łuku. Kobiety prawie cały dzień zajęte są fabrykacją sieci, które robią ze specjalnej trawy.

Obok ryb ważnym artykułem spożywczym

są żółwie,

masowo odwiedzające okolice wysp andamańskich. Są to łowy najłatwiejsze, gdyż wymagają małego wysiłku. Zwierzęta te wychodzą na brzeg i nieraz znacznie oddalają się od wody. Korzystają z tego dzicy i pędzą je do przygotowanych dołów,

niby stado owiec.

Żółwie dochodzą do olbrzymich wprost rozmiarów, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że dzieci murzyńskie posługują się niemi do przejażdżek. Oryginalny widok przedstawia taka kawalkada malców murzyńskich, jadących na żółwiach. — Oprócz mięsa murzyni mają jeszcze tę korzyść z żółwi, że z pancerzy ich wyrabiają doskonałe tarcze.

Dawniej murzyni prowadzili zacięte między sobą walki, lecz w ostatnich pięciu latach na wyspach andamańskich panuje **względny spokój.**

Ludność trapią jednak liczne choroby, które przywlekli z sobą Anglicy, zakładając na sąsiednich Nikobarach kolonje karne.

Krateczki sądowe.

Synek niebieskookiego szofera.

Rabuś szczęścia małżeńskiego.

W swoim czasie na ulicy Abramowskiego nielada sensacją stał się skandal małżeński pp. Baśkowskich. Żyli z sobą w przykładnej zgodzie od lat kilkunastu i naprawdę byli wzorem dla wszystkich. Jedną tylko chmurką na horyzoncie tej idylli małżeńskiej był brak potomstwa. Z tej racji niejednokrotnie dochodziło pomiędzy małżonkami do nieporozumień, jednakże łagodnych i cichych, tak, że nikt z sąsiadów nawet nie wiedział o tem. Niekiedy wprawdzie Baśkowska schodząc na dół do sklepiku, coś nie coś opowiedziała sklepikarce, ta zaś innym kobietkom udzieliła tych wiadomości srodze pikantnych i w ciągu kilkunastu minut wiedziała już o tem cała kamienica a po godzinie cała ulica. Poza tem jednak nikt.

SENSACJA ULICY.

P. Baśkowski był człek stateczny lat około czterdziestu, posiadający wszelkie cechy mężczyzny do rzeczy jak to się popularnie mówi. Byłoby, zaiste, nonsensem posądzać go o to, że nie jest zdolny do uszczęśliwienia małżonki zdrowym i pięknym potomkiem. Małżonka jego zaś tak samo wyglądała na kobietę zdrową, mogącą być znakomitą wprost matką. Dodać trzeba, że ta trzydziestoletnia a więc w wieku balzakowskim niewiasta była wcale niczego. Mogła się podobać.

Doszło wreszcie do tego, że ulica Abramowskiego podzieliła się na dwa obozy: jedni byli zdania, że to p. Baśkowski jest winien temu, że żona nie zna rozkoszy macierzyństwa drudzy, że p. Baśkowska jest z „felerem". Zarówno w maglu jak i w sklepikach dyskusje na ten temat toczyły się ciągle, przybierając niejednokrotnie charakter nader ostry. Mnóstwo kumoszek z tej racji nawet poróżniło się z sobą ale to tak na amen. I oto naraz gruchnęła wieść niesamowita: p. Baśkowska opuściła męża i uciekła z amantem. Zakotłowało się na ulicy Abramowskiego. Przed domami w godzinach wieczorowych tworzyły się istne babskie wiece. A gdy Baśkowski z głową ponuro zwieszoną szedł ulicą, to ci wszystkie okna otwierały się i ukazywały się w nich głowy srodze zaintrygowanych obywateli. Ścigały go spojrzenia pełne ciekawości, współczucia, a niekiedy i szyderstwa. Na zapytania Baśkowski odpowiedzi nie udzielał, a jedną z bardziej natarczywych kumoszek huknął, nawet pięścią w bok, że aż jej świeczki w oczach stanęły.

RABUŚ SZCZĘŚCIA.

Z kim uciekła Baśkowska? Oto pytanie, które przedewszystkiem wykwitło na ustach wszystkich. Wywiad ustalił niezwłocznie, że rabusiem szczęścia p. Baśkowskiego był niejaki Józef Adamczyk, szofer mieszkający gdzieś na Kozinach. I dopiero teraz przypomniano sobie auto, które niejednokrotnie przystawało przed domem. Prowadził je młody chłoniec niebieskooki, przystojny, opalony. I że zawsze w tych chwilach otwierało się okno Baśkowskich i ukazywała się w niem **złota głowa p. Stanisławy.**

Po paru miesiącach gruchnęła znowu wieść, która była większą jeszcze rewelacją: p. Stanisława powiła chłopca. Aczkolwiek stało się to na Kozinach, pantoflowa poczta przyniosła powyższą wiadomość na Abramowskiego z szybkością, zaiste, błyskawiczną. Zatriumfowali stronnicy p. Baśkowskiej: aha, nie mówiliśmy, to ten stary Baśkowski jest niedołęga. Hurra, niech żyje nasza Stasia!

Antoni Baśkowski, dowiedziawszy się iż żona jego uszczęśliwiona została przez Adamczyka potomkiem, wpadł w stan ponurej melancholji. Długo myślał, aż ubrał się i poszedł na Koziny, na ulicę Waryńskiego do Adamczyka.

Zjawienie się jego przeraziło wiarołomną małżonkę. Adamczyka akurat w domu nie było.

— Oddaj dziecko, bo jest moje — rzekł do żony.

— Nie oddam! nie ty ojcem jego jesteś! — krzyknęła p. Stanisława.

Nie wdając się w dłuższe dyskusje, Baśkowski odepchnął ją od kołyski i chwycił dziecko. Kobieta w krzyk. Wtem do izby wszedł Adamczyk, a widząc, co się dzieje, podbiegł do Baśkowskiego i wyrwawszy mu dziecko, wypchnął go za drzwi. Dopiero na schodach rozgorzała bójka. W pewnej chwili Adamczyk otrzymał głębokie pchnięcie nożem w ramię.

W rezultacie Baśkowski pociągnięty został do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał go w trybie postępowania uproszczonego na dwa miesiące więzienia.

I ulica Abramowskiego miała ponowną sensację.

Sa — wicz.

Ostatnie 3 dni! Cyrk „MEDRANO"

pozostaje w Łodzi jeszcze tylko dziś w sobotę niedzielę i poniedziałek

W Sobotę i niedzielę odbędą się

po 2 JEDNAKOWE PRZEDSTAWIENIA

Początek o godz. 4-tej i 8-ej 30 w.

Dzieci płacą po południu połowę cen na miejsca siedzące, na galerję tylko 50 groszy.

Złodziej w szlifach generalskich.

Głosy współczucia.

W Nowym Jorku schwytano na gorącym uczynku kradzieży byłego

generała rosyjskiego

Hedberga. — Hedberg wybił w pewnym sklepie szybę i ukradł dwie koszule.

Najpierw podniosły się głosy oburzenia. Te jednak wkrótce ucichły i ustąpiły głosom współczucia: czyż to nie twarda koniecznie popchnęła starca do tego czynu. Właściciel sklepu oznajmił, że nie życzy sobie kary. Stowarzyszenie inżynierów amerykańskich wystarało się generałowi o posadę, a sędzia doszedł do przekonania, że ta kradzież to tylko...

rubaszny występek

generała. Uniewinnionemu dał jeszcze pieniądze na żywność i ubranie.

Tylko komitet rosyjski zdawał się nie okazywać żadnego współczucia dla nieszczęśliwego. — Wyjawiło się bowiem wkrótce, że Hedberg... nie ma prawa nazywać się generałem.

Historja krótka i błaha — ale niezmiernie interesująca i aktualna.

Skrzydlaty śpiewak kabaretowy.

Najnowsza sensacja Londynu.

Najnowszą sensacją jednego z kabaretów londyńskich jest kanarek, który śmiało rościć sobie może pretensje do tytułu

gwiazdy kabaretowej.

Popisom śpiewackim fenomenalnego kanarka towarzyszy akompanjament dwu muzyków.

Skrzydlaty śpiewak nazywa się „Little Sweet" i posiada głos zdumiewająco czysty o niezwykle rozległej skali.

Tak oryginalna „gwiazda" kabaretowa pobiera odpowiednio wysoką gażę. Oczywiście pieniądze inkasuje właściciel, bo ptaszkowi wystarcza

porcja siemienia

i miseczka czystej wody.

Życie cennego ptaka ubezpieczone jest na wysoką kwotę, zachodzi bowiem obawa, aby jakiś rywal z rodu ludzkiego nie uśmiercił ptaka, który robi mu konkurencję.

—:::—

Stan bezpieczeństwa na przedmieściach.

Opłakane skutki redukcji policji.

Powiększenie kadr osobowych policji łódzkiej jest palącą koniecznością.

Wczorajsza wielka kradzież w willi Teodora Karsza przy ulicy Zgierskiej 104 zwraca ponownie uwagę na stan bezpieczeństwa

naszych przedmieść.

Jak się ten stan przedstawia wskazują okoliczności wymienionej kradzieży: złoczyńcy dostali się do willi przez parkan, mają dosyć czasu nietylko na dokonanie kradzieży różnych rzeczy wartości 50 tysięcy zł., lecz i na pozamykanie na odchodnem wszystkich drzwi i zatarcie śladów, a co najważniejsza ucieczkę tą sama drogą przez płot na ulicę wraz z łupem.

Coprawda willa pozostawała pod pieczą dozorcy nocnego, który rzeczywiście zaniedbał się w swym obowiązku. Odpowiedzialny jest jednak tylko za stan rzeczy wewnątrz posesji. Natomiast na ulicy straż sprawuje policja...

A policji niema. Posterunki z reguły na przedmieściach nie istnieją. Komisarjaty wysyłają w obchód li tylko patrole dwuosobowe. Patrole te jednak krążą bardzo rzadko, mając przytem do obchodu

wielkie przestrzenie.

W ten sposób złodzieje czują się zupełnie bezpieczni i śmiało wyruszają na robotę, będąc pewni zgóry powodzenia.

Tak się ma sytuacja na rzęsiście (stosunkowo) oświetlonej ulicy Zgierskiej. A cóż dopiero się dzieje na ulicach bocznych mniej lub wcale nieoświetlonych naszych przedmieść. Bezkarnie

hulają męty społeczne,

rozprawy nożowe, napady na przechodniów są na porządku dziennym: rycerze noża w zuchwałości swej posuwają się tak daleko, że nawet i w centrum miasta, tam gdzie mniej jest posterunków dokonywują napadów. Przykładem tego jest poranienie przez nożowca przechodzącej ulicą kobiety przed domem nr. 27 przy ulicy Kilińskiego.

Wypadek ten miał miejsce onegdaj. Należy nadmienić, że ów odcinek ulicy Kilińskiego znajduje się pomiędzy ulicami Pomorską i Południową; na ulicach tych od Wschodniej niema ani jednego posterunku policyjnego.

I jakżeż tu wysyłać policję miejską na wieś, aby wespół z powiatową czuwała nad bezpieczeństwem letnisk, skoro w samej Łodzi w centrum miasta obywatel nie jest pewien bezpieczeństwa?

Nie można tu winić policji.

Taki stan rzeczy jest skutkiem widomym redukcyj przeprowadzanych wśród naszej służby bezpieczeństwa. I prawdopodobnie sytuacja nieprędko się poprawi. Zaślepieni nienawiścią partyjną, powodowani niechęcią do ministra, któremu powierzono piecze nad stanem bezpieczeństwa w kraju, posłowie sejmowi

okrawują budżet policji państwowej.

Dość powiedzieć, że niejednokrotnie wywiadowca policji nie ma poprostu możności ścigać przestępcy, który siada w pierwszą lepszą taksówkę, podczas gdy wywiadowca może siąść

ale tylko w tramwaj...

niema bowiem pieniędzy na samochód.

Tak dalej być jednak nie może. Obywatel musi mieć tę pewność, że piecza nad jego bezpieczeństwem jest chociażby w przybliżeniu wystarczająca.

A że najgorzej sprawa ta wygląda na przedmieściach, przeto tam przedewszystkiem należy zwiększyć ilość posterunków. Warto by się jednak nad tem zastanowił wojewódzki wydział bezpieczeństwa.

A teraz parę uwag odnośnie stanu sanitarnego naszych przedmieść. W danym wypadku chodzi nam o Radogoszcz. Odwiedzają naszą redakcję zamieszkali w tamtych stronach czytelnicy i proszą o interwencję u władz policyjnych, aby wglądnęły w stosunki sanitarne Radogoszcza.

Brudy i niechlujstwo panują, w domach

brak jest wody,

światła na schodach, ustępy w przerażającym stanie, słowem horrendum. Wątpić jednak należy, czy policja pomimo najlepszych chęci da sobie radę z tym fatalnym stanem rzeczy.

Oczyszczanie ustępów i śmietników winno odbywać się przy pomocy taboru miejskiego. Należałoby też na przedmieściach założyć cały szereg

„ośrodków zdrowia".

których rola jest bardzo ważna. Ośrodek taki bowiem łączyłby w sobie oprócz bezpłatnych przychodni zakład higjeny zapobiegawczej, klinikę położnicza i t. p.

Należałoby też opracować plan higjenicznego szaletu, który wszyscy właściciele domów na przedmieściach musieliby na terenie swoich posesyj stawiać na koszt własny. Ustępy te winnyby być czyszczone przez tabor miejski. Co się tyczy oświetlenia schodów w celu uchronienia lokatorów od nieszczęśliwych wypadków i ogólnego nadzoru nad stanem sanitarnym posesyj, to tu winna z cała energją wystąpić policja, pociągając niechlujnych gospodarzy i dozorców do surowej odpowiedzialności.

K.

—:::—

Królewicz pięknej dziewoi.

Ponura noc na wsi.

Donoszą nam z pogranicza wschodniego o ponurej tragedji, która rozegrała się w przysiołku Ołkowce obok Horbacza. W przysiołku tym liczącym zaledwo około 5 zagród mieszkał

bogaty gospodarz,

N. Derkacz, który miał niezwykle piękną córkę Katarzynę. Dziewczyna była przedmiotem marzeń niemal wszystkich parobków przysiółka, którzy może nie tyle marzyli o niej, ile o jej wianie. Ojciec panny nie myślał nawet o wydaniu jej za któregoś z parobków Olkowiec, albowiem wszyscy żyjący przeważnie z wysługiwania się przemytnikom, byli biedni. Katarzyna z pośród swoich wielbicieli wyróżniała Stefana Mykietyna, który cieszył się opinją zabijaki, hulaki i faktycznie

był wodzirejem

wśród parobków. Mykietyn zarabiał dobrze. Przebąkiwano, że sam na własną rękę trudnił się przemytnictwem, ale przez lekkomyślność trwonił on każdy grosz na zabawy i wódkę. Gdy zalecanki Mykietyna do Derkaczówny poczęły przybierać charakter zbyt poważny, Derkacz wezwał go do siebie i oświadczył, że gdy mu zdoła wykazać się gotówką, starczącą na kupienie trzech morgów gruntu

da mu córkę.

Mykietyn obiecał w ciągu miesiąca dać teściowi żądane pieniądze. I zniknął ze wsi, a wraz znim jego nieodłączny kompan wspólnik i towarzysz zabaw, Jan Matwijczuk.

Po miesiącu powrócił Matwijczuk do wsi i oświadczył Derkaczowi, że Mykietyna zamordowali bolszewicy, sam zaś wykazawszy się gotówką na kupienie 10 morgów pola, pozyskał sobie serce Derkacza no i... rękę pięknej Katarzyny, która nie rychło przebolała śmierć ukochanego — ale przebolała.

Minęły trzy lata, w spokoju i beztrosce.

Aż onegdaj rozegrała się w chacie Derkacza

ponura tragedja.

W nocy mieszkańców przysiółka zaalarmowała łuna pożaru. Płonęła zagroda Derkacza. Rzucono się na ratunek. Zdołano jednak wyratować jedynie ciężko ranną uderzeniem siekiery w głowę Katarzynę. Derkacz zaś, Matwijczuk i 16 miesięczne dziecko spłonęli wraz z zagrodą.

Dogorywająca Katarzyna zeznała, że nagle przez okno wtargnął do chaty chyba duch nieżyjącego od trzech lat Mykietyna, który siekierą zarąbał Matwijczuka, Derkacza i dziecko, ją ciężko zranił, poczem rozlał z lampy naftę na podłogę oraz ściany i podpaliwszy zbiegł.

Okazało się, że obaj przyjaciele po przejściu granicy sowieckiej z znaczną partją towaru

zarobili wiele pieniędzy.

Mykietyn polecił Matwijczukowi zanieść gotówkę Derkaczowi, sam zaś pragnął zostać jeszcze, by poczynić pewne zakupy dla narzeczonej. Przed Matwijczukiem otwarły się naraz szerokie horyzonty. Wskazawszy funkcjonarjuszom sowieckim na przyjaciela jako na szpiega spowodował jego aresztowanie. Matwijczuk będąc w posiadaniu znacznej gotówki, zdradził przyjaciela i postanowił ożenić się z Derkaczówną.

Prawie trzy lata jęczał Mykietyn w więzieniu sowieckiem udało mu się jednak po uprzątnięciu wartownika

pewnej nocy zbiec.

Powrócił w rodzinne strony. Kilka dni wałęsał się w okolicach wioski, a wreszcie dowiedziawszy się o wszystkiem, powziął potworny plan zemsty.

Mordercę aresztowano. Z bólu dostał on zamroczenia umysłu. Nie odpowiada na pytania, nikogo nie poznaje a tylko w kółko rozpowiada tragiczne dzieje swego życia.

Cmentarz pod mieszkalnym budynkiem.

Tajemnica żandarmów.

Ze Lwowa donoszą:

W Strusowie, miasteczku leżącem w pow. trembowelskim, przy kopaniu fundamentów natrafiono

na szkielet ludzki.

Zawezwana policja stwierdziła, że szkielet ten znajduje się tam około 40 lat. Odkrycie szkieletu wzbudziło wielką sensacje w miasteczku, gdyż znaleziono go w obrębie budynku, w którym znajdował się posterunek żandarmerji. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ma się tu do czynienia ze zbrodnią popełnioną przez

żandarmów austrjackich,

którzy dla zatarcia śladu pochowali trupa wewnątrz budynku, w którym mieszkali. Podjęte dochodzenia nie wydały żadnego rezultatu. Prawdopodobnie sprawa ta nie zostanie nigdy wyjaśniona.

JACKSON SCHOLZ. 6)

Latający policjant.

tłum. Janina Sulkowska.

Przedruk wzbroniony.

I nagle pewnego dnia, pod koniec zaprawy zimowej, cały świat sportowy zaczął strzyc uszami i rozglądać się naokoło. Początkowo były to tylko pogłoski, takie sobie szepty na ucho. Pogłoska zaczęła jednak wkońcu syczeć, jak zapalony lont i została potwierdzona i przyjęta.

Po raz pierwszy usłyszałem o tem od samego Tima. Było to po treningu i ponieważ wszystkie prysznice były zajęte, my dwaj korzystaliśmy z jednego na spółkę.

— Czyś zauważył tego faceta, który dziś ze mną rozmawiał na bieżni? — zapytał.

— Organizatora zawodów Hillcrestowskich? A jakże, zauważyłem.

— Chce, żebym stanął do biegu razem z Dżagiem.

— On — on — co ty mówisz? — wyjąkałem.

— Razem z Dżagiem — powtórzył Tim — 300 yardów.

Upłynęło parę sekund, nim ochłonąłem z wrażenia, a tymczasem Tim mydlił się w dalszym ciągu, jakby nigdy nic.

— Coś mu powiedział? — zapytałem wreszcie.

— Powiedziałem mu, że się zgadzam,— odparł najspokojniej w świecie mój przyjaciel.

— Ależ Tim, ty zwarjowany głupcze — wybuchnąłem, — nigdy w życiu nie biegałeś na dłuższym dystansie, niż 100 yardów. Jakim sposobem spodziewasz się pobić tego ptaszka?

Wcale się tego nie spodziewam.

— No to dlaczego?...

— To będzie dobry bieg — przerwał mi spokojnie. I tak się właśnie rzecz miała.

Tak, miał to być dobry bieg, kolosalny bieg. Zacząłem sobie zdawać z tego sprawę, kiedym miał sposobność przemyślenia całej hecy. Zgoda na taką propozycję ze strony Tima była charakterystyczna dla jego prostoduszności. Jak sam powiedział nie spodziewał się wygrać, ale gotów był wystąpić i wziąć udział w popisach poprostu dla samego sportu. Był to właściwie świetny i zadziwiający rys sportsmeński, gdyż amator jest równie zazdrosny o swoją reputację, jak zawodowiec, a nawet więcej, albowiem za swoje trudy zyskuje jedynie sławę i zadowolenie miłości własnej. Wiedziałem dobrze, iż nigdybym czegoś podobnego nie zrobił, gdybym miał taką reputację, jak Tim. Oh, dlaczegożby nie? Trzeba ostatecznie oddać sprawiedliwość komu należy.

Możecie sobie wyobrazić, jakie wzburzenie wywołał komunikat o tym biegu i wierzajcie mi, że dziennikarze nie posiadali się z przejęcia. Bo jakżeż! Dwaj z pomiędzy najlepszych współzawodników zgodzili się stanąć do konkursu wśród tak ciekawych i ważnych okoliczności. Z pewnością była to heca, a wobec odległych tylko o tydzień zawodów Hillcrestowskich nic dziwnego, że wszystkich ogarnęła gorączka.

Na drugi dzień rano Molly przyszła do naszej hali przyjrzeć się naszemu treningowi. Miałem wcześniejszą godzinę ćwiczeń, usiadłem więc obok niej, a ona przystąpiła odrazu do rzeczy.

— Czy Tim mógłby zwyciężyć tego człowieka? — zapytała krótko takim tonem, żem odrazu poznał o co jej chodzi. Więcej była przejęta, niż sam Tim.

— Wiesz, Molly, — zacząłem ostrożnie — nie umiem ci powiedzieć. Jestem zdania że miałby szanse, gdyby nie jedna rzecz i myślę, że wiesz jaka to jest rzecz. On nie będzie chciał walczyć.

Molly skinęła niecierpliwie głową, a ja ciągnąłem dalej.

— Wiemy oboje, że Tim niczego się nie boi, tyle tylko, że jest zbyt dobroduszny i łagodny. Nie wystąpi tam jak należy, nie wścieknie się na siebie i na cały świat i o ile nie dojdzie do takiego stanu przed biegiem, obawiam się, że zostanie po-bity! Moralnie rozumiesz, że 300 yardów jest to dystans sprintera. Torche to daleko ale jakkolwiekbądź jest to sprint. Kiedy sprinter obdarzony jest odpowiednią siłą może zrobić taki dystans, w odpowiednim czasie i raczy człowiek ma również przewagę na rozgrywkach, jeżeli potrafi zdobyć pałeczkę i utrzymać się przy niej do samego końca. Ale Dżag jest również raczy i prawie, że jest sam sprinterem.

— Biegnie pierwszą połowę czwartej części dystansu z szybkością 20 yardów na dwie sekundy i kończy drugą połowę, czerpiąc siłę na swojej cudownej sprawności i wytrzymałości. Trzysta yardów to dobry dla niego dystans i sądzę, że Tim jest jedynym w kraju człowiekiem, mającym szanse zadania mu bobu. Z drugiej strony ma Tim wielkie kłopoty ze swoją posadą. W głównej komendzie policji są z niego niezadowoleni, bo jego szef nie ceni zbytnio lekkiej atletyki i pieni się, że nie może nakryć pewnego doliniarza.

— Tak, wiem o tem — rzekła Molly,— ale przyrzekam ci, że jeżeli on wygra ten bieg, to będzie to jego ostatni bieg wogóle, pierwszy i ostatni.

Spojrzałem na nią ze zdziwieniem i odwróciłem pośpiesznie oczy. Troche mnie to też zasmuciło, bo wiedziałem dobrze, że nie mówi na wiatr. W głębi serca czułem, że miała rację. Rozumiało się samo przez się, iż człowiek żonaty, ze stanowiskiem, nie nadaje się do małpich popisów.

Molly ciągnęła dalej:

— Powiedziałeś, że Tim miałby szanse wygranej, gdyby go doprowadzić do wściekłości?

Skinąłem głową i czekałem co dalej powie, ale ona siedziała zamyślona, patrząc w przestrzeń, z dziwnym, niepojętym dla mnie wyrazem w swych wielkich niebieskich oczach. Ogarnęło mnie jeszcze większe zdziwienie, gdym zobaczył, że się uśmiechnęła nieznacznie a filuternie.

— Tim mówił mi, że Dżag tu będzie — rzekła.

— I jest: ten wielki facet w żółtej koszulce. Chciałaby go pani poznać?

Molly pomyślała przez minutę. Wreszcie zgodziła się.

d. c. n.

Dzień w Łodzi.

Nieudany manewr przeciwnika.

Zręczność uratowała mu życie.

Wczoraj po południu na ulicy Brzezińskiej

wynikło nieporozumienie

pomiędzy Bolesławem Żmujdą, zamieszkałym przy ulicy Skwerowej 21, a szwagrem jego Wincentym Garbarskim, mieszkańcem wsi Lipiny pod Łodzią.

Słabszy fizycznie Żmujda przewyższał przeciwnika sprytem, przez co narażał Garbarskiego nietylko na guzy i rany, lecz i na pośmiewisko tłumu obserwującego walkę.

W pewnej chwili, Garbarski usiłował z rozbiegu uderzyć przeciwnika

głową w brzuch.

Sprytny Żmujda zdając sobie sprawę z tego jakie mogłyby być skutki takiego ciosu, uskoczył w bok. Garbarski straciwszy równowagę upadł głową na bruk tak nieszczęśliwie, że doznał

pęknięcia kręgosłupa.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Garbarskiego do szpitala.

Bolesława Żmujdę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:o:—

Nie chodź po cudzej łące,

bo może cię spotkać nieprzyjemność!

W dniu wczorajszym dwaj kupcy łódzcy, 32-letni Szmul i 27-letni Peisach Kasmanowie (ul. Gdańska 27) przebywali na podmiejskiem letnisku w Kałach pod Kochanówką. W dniu wczorajszym udali się na spacer po łące.

Właścicielom tejże nie podobało się niszczenie bujnej trawy. Zaopatrzywszy się tedy w kije, napadli znienacka na łódzkich kupców. Puszczone w ruch kije spadły z niezwykłą siłą na braci, którzy nie mogąc się obronić, zaczeli

z krzykiem uciekać.

Przechodzący szosą policjant uwolnił obu kupców z opresji i krewkich wieśniaków odprowadził do pobliskiego posterunku policji powiatowej, gdzie im sporządzono protokół.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, wieśniacy ci specjalnie nie ogrodzili łąki, a przechodzących przez nią letników bili, względnie domagali się odszkodowania za

stratowaną trawę.

Pobitym Kasmanom udzielono pomocy lekarskiej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Wśród równych ścieżek i kwiecistych klombów

czai się czasem zbrodnia.

27-letni Wacław Subdziak, dozorca parków miejskich, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 30, dyżurował w skwerku przy ul. „Nad Łódką" pilnując porządku

w nowozałożonem ustroniu.

Ciężka to była praca. Przez dzień cały uganiać się musiał za chmarami dzieciaków, zrywających kwiaty i łamiących krzewy. Wieczorem zaś Subdziak miał do czynienia z zakochanemi parkami i rozmaitymi osobnikami.

Energiczna postawa dozorcy ostudzała zapał ludzi. Wczorajszego wieczoru osobnicy, którym zwrócił uwagę rzucili się na niego i pobili go do utraty przytomności.

Przechodnie pośpieszyli z pomocą Subdziakowi i zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł dozorcę do domu.

Powiadomiona o wypadku policja poszukuje awanturników.

Nawet żołnierzykowi zadrżały łydki

na widok groźnego rywala.

Wczoraj wieczorem 24-letnia Frajda Kenig, służąca, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 31, wyznaczyła sobie dla urozmaicenia

randkę z żołnierzem

na ulicy Nowo-Cegielnianej.

Nieszczęście chciało, że Frajdę zauważył jej stały wielbiciel cywil. Zawrzał gniewem i złem okiem spojrzał na służącą która ośmieliła się go zdradzić. Bez namysłu skoczył ku niej.

Frajda struchlała, a i żołnierzykowi również łydki zadrżały. Widząc groźnie podniesioną laskę uznał za słuszne dać „drapaka" co też uczynił.

Zdradzony wielbiciel złość wyładował na Frajdzie, która ugodzona kilkakrotnie brocząc krwią

upadła na ziemię.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Frajdę Kenig do domu. Krewkiego jej przyjaciela policja osadziła w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

—(:o:)—

Słuszna skarga.

Młoda mężatka: — Ach, wiele to poświęcenia potrzeba w małżeństwie że strony kobiety. Nietylko, że trzeba samej gotować ale nawet i zjeść te potrawy.

Jabłko na dachu

przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

W dniu wczorajszym dom przy ulicy Wolborskiej 12 stał się widownią

tragicznego wypadku.

W podwórzu wymienionego domu pokrywano dach. Pomiędzy kilku robotnikami znajdował się również 47-letni Wincenty Pawlak, zamieszkały przy ulicy Senatorskiej. Pawlak podczas pracy jadł jabłka rzucając łupiny na dach. W pewnym momencie Pawlak stąpnął nogą na rzucony kawałek jabłka i pośliznąwszy się

stoczył się na ziemię.

Nieszczęśliwy Pawlak uległ bardzo ciężkim obrażeniom ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Kasy Chorych, stwierdził u Pawlaka złamanie 2 żeber i lewej nogi i po udzieleniu opatrunku, odwiózł go do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Stan nieszczęśliwego robotnika

beznadziejny.

Pawlak, wdowiec, jest ojcem pięciorga drobnych dzieci. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Zrozpaczona pasażerka podmiejskiego tramwaju.

Przerwana jazda.

Wczoraj późnym wieczorem w ostatnim tramwaju podmiejskim zdążającym z Tuszyna do Łodzi siedziała około 40-letnia kobieta. Smutny wyraz twarzy i

ciche westchnienia

zwracały uwagę pasażerów na nieznajomą. Ta nie zważając na obserwujących ją ludzi zaczęła pisać kartkę, a następnie ruchem szybkim a zdecydowanym podniosła do ust butelkę z trucizną.

Zanim pośpieszono jej z pomocą, nieznajoma osunęła się na ławkę i zaczęła wić się w boleściach.

Nieprzytomną już przywieziono do Łodzi i zawezwano karetkę miejskiego Pogotowia Ratunkowego. Przybyły lekarz stwierdził otrucie

esencją octową

i po przepłókaniu żołądka odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu

Nazwiska nieznajomej nie ustalono. — Kartka zawierała kilka słów o niepowodzeniach życiowych, które skłoniły desperatkę do tak tragicznego kroku. Jak można było wnioskować z ubioru nieznajoma jest wieśniaczką.

Stan jej groźny.

„Chłopa czorty oblazły".

Nieszczęśliwy pacjent znachora.

Do czego doprowadzić może zbytnie obdarzanie zaufaniem różnych „wszechwiedzących" bab i znachorów, świadczy poniższy wypadek.

W majątku ziemskim Buczkowo pod Gniewkowem zachorował t. zw. włodarz. Uderzył się w czasie pracy w nogę, na której wkrótce pojawiła się podejrzana krostka, przyczem po zdrapaniu krosty cała noga zaczęła gwałtownie puchnąć i wskutek zanieczyszczenia powstałej rany potworzyły się na nodze wielkie bąble i udał się do znachorki do Gniewkowa. „Mądra i doświadczona" babcia orzekła, że włodarza poprostu „czorty oblazły" i trzeba je wypędzić z grzesznego cielska przy pomocy — djablego zielska. Zaczęły się więc zaklęcia i okadzania z jałowca i innych ziół skutecznych, ale noga

puchła dalej,

a rany się powiększały.

Zrozpaczony włodarz udał się do drugiego poleconego mu „znawcy" w okolicy, który, nie bacząc na objawy zakażenia krwi od brudu — oblepił choremu nogę skrupulatnie mułem rzecznym i gliną, każąc mu leżeć z takim kompresem przez 24 godziny bez ruchu.

Zabieg ten nietylko że nie pomógł, ale rzecz prosta pogorszył stan chorego, który w gorączce wył z bólu i gdy śmierć zaczęła mu majaczyć przed oczyma,

zażądał wreszcie lekarza,

który trudne będzie miał zadanie uratowania od śmierci ofiary ciemnoty.

Do pięknych letniczek!...

Gdy wchodzisz do teatru
Tytułem odurzony
Kieszenie nabij groszem
Bez tego wstęp wzbroniony.

* * *

Tak samo jest i w lesie
O moje piękne panie,
Gdy chcecie grzybki zbierać
To trzeba płacić za nie.

* * *

Na pierwszem lepszem drzewie
Masz napis umieszczony:
„Ostrożnie, śliczne panie
Do lasu wstęp wzbroniony"!

* * *

Nie przejmuj się napisem
To tylko czcze androny,
Mknij śmiało w zieleń — chociaż
Do lasu wstęp wzbroniony.

* * *

Gdy spotka cię leśniczy
W ubraniu swojem kusem
Najwyżej za to wejście
Zapłacisz mu... całusem.

Rom.

—:::—

Przeraźliwe jęki w kuźni.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 11 sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W mieszkaniu własnem przy ulicy Gazowej 7 otruła się spirytusem denaturowanym 44-letnia

Aniela Błaszczyk,

żona szewca. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił desperatkę na miejscu.

* * *

Po południu w parku „Źródliska" otruł się esencją octową 25-letni

Gustaw Rut,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 205. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

W kuźni przy ulicy Andrzeja 21 uderzony żelazną belką odniósł ranę głowy 21-letni

Walter Morlin,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Fabrycznej 5. — Karetką Pogotowia Ratunkowego odwieziono go do domu.

* * *

Na polesiu Konstantynowskiem przygnieciony wagonikiem uległ zmiażdżeniu lewej dłoni robotnik 26-letni

Czesław Wojtczak,

zamieszkały przy ulicy Lipowej 44. Lekarz Pogotowia Ratunkowego odwiózł go do domu.

* * *

Na Placu Wolności przejechany przez samochód 50-letni bezrobotny

Abram Brajtsztajn,

zamieszkały przy ulicy Wschodniej 40 uległ złamaniu dwu żeber tudzież okaleczeniu głowy. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na ulicy Przejazd ugodzony przez nieznanego sprawcę nożem odniósł głęboką ranę lewej skroni 21-letni **Tadeusz Pył,**

zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 53. Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do domu.

ociekające materią.

Radzono włodarzowi wezwać lekarza, lecz zabobonny chłop posłuchał kumoszek

SPORT.

Dwunaste czy trzynaste miejsce?

Jutrzejsze emocje sportowe.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przepleciony został eliminacyjnemi zawodami strzeleckiemi, jakie odbędą się na wszystkich strzelnicach z okazji IV narodowych zawodów strzeleckich w Toruniu. Poza tem jak w każdą sobotę i niedzielę króluje na boiskach piłka nożna.

Najważniejszym i najciekawszym meczem będą zawody Ł. K. S. — Hasmonea, które dla Łodzi stanowią chwilę przełomową, gdyż wyjaśni się wreszcie stosunek ŁKS do Ligi, bowiem Hasmonea znajduje się na 12 a ŁKS na 13 miejscu. Zwycięzca zajmie definitywnie najprawdopodobniej 13 miejsce.

Zawody odbędą się na boisku Ł. K. S o godz. 4.30 po poł., przedmecz Hasmonea — Strzelec. Inne mecze przedstawiają się następująco:

Dziś boisko D. O. K., godz. 16.30 — Union — Hakoah, sędzia Piotrowski;

boisko D. O. K. godz. 14.30 — Union II — Hakoah II, sędzia Busiakiewicz;

boisko w Kaliszu, godz. 17, Z. K. G. S. — K. K. S., sędzia Kryszak;

Jutro: boisko D. O. K. IV, godz. 11 — W. K. S. — Ł. K. S. p. Bira;

boisko D. O. K., godz. 9 — Ł. K. S. II, — W. K. S. II, sędzia Przybylski;

boisko D. O. K., godz. 16.30 — Ł. T. S. G. — P. T. C., sędzia Grajwoda;

boisko Ł. K. S., godz. 11 — Orkan — Sokół, sędzia Lange;

boisko Ł. K. S., godz. 9 — Kraft — Szturm, sędzia Al. Kowalski;

boisko Ł. K. S., godz. 14.30 — Hasmonea — Kraft, sędzia Cichocki;

boisko przy Wodnej, godz. 11 — Widzew — Prosna, sędzia Hanke;

boisko przy Wodnej, godz. 9 — Oratorjum — T. U. R., sędzia Koziełski;

boisko w Pabjanicach, godz. 11 — Sokół — Burza, sędzia Rakowski;

boisko w Zgierzu, godz. 17 — Gwiazda — Sokół, sędzia Sobociński;

boisko w Piotrkowie, godz. 16 — Lechja — Concordia, sędzia Szer;

boisko w Kaliszu, godz. 11 — Jutrzenka — Hakoah, sędzia Szwanc;

boisko przy Wodnej, godz. 16.30 — Turyści — G. M. S., sędzia Izrael;

boisko ul. Wodna, godz. 14.30 — Rapid — S. S. K. M., sędzia Mazowita.

TURYSTYKA KOLARSKA.

Jutro sekcja kolarska Ł. K. S organizuje wycieczkę do Rogowa via Brzeziny. Dystans 66 klm. Wyjazd o godz. 7 rano z lokalu Ł. K. S.

* * *

Jutro sekcja kolarska Makkabi wyjeżdża na wycieczkę do Łasku. Dystans 80 klm. Wyjazd o godz. 6.30 rano z lokalu klubowego.

MOTOCYKLIZM.

Jutro rano sekcja motocyklowa S. S. Union udaje się na wycieczkę do Koluszek, gdzie równocześnie w tych okolicach wybierze trasę na wielki wyścig motocyklowy pod nazwą „Kilometr Lansee", który miał się odbyć w ubiegłą niedzielę, a co nie dało się przeprowadzić wskutek braku odpowiedniej trasy.

STRZELECTWO.

Dziś i jutro na wszystkich strzelnicach odbywać się będą eliminacyjne zawody strzeleckie i tak: na strzelnicy Ł. K. S., Aleje Unji 2, strzelanie z broni małokalibrowej na 50 mtr., na strzelnicy W. K. S., strzelanie z broni krótkiej, wojskowej i dowolnej, na strzelnicy wojskowej przy szosie konstantynowskiej strzelanie z broni myśliwskiej. Początek zawodów, dziś o godz. 14-ej, jutro o godz. 8 rano.

—:o:—

Ostateczny skład Czerwonych

na mecz z Hasmoneą.

Jutro na mecz z Hasmonea ze Lwowa wystąpą Czerwoni w następującym składzie: Piltz, Gałecki, Cyll, Gosławski, Jasiński, Trzmiel, Durka, Moskal, Król, Aldek, Śledź. Zatem skład normalny z tą tylko różnicą, że miejsce Stollenwerka zajmie Durka.

Skład reprezentacji akademickiej na mistrzostwa świata.

Przed wyjazdem do Paryża.

Na akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się w Paryżu od dnia dzisiejszego do dn. 17 b. m. skład drużyny polskiej przedstawia się następująco:

100 mtr. Nowak i Bieniakowski, 200 mtr. Wejs, 400 mtr. Kostrzewski i Wejs, 800 mtr. Kostrzewski, Malanowski i Devirion, 1500 mtr. Malanowski, Jaworski i Devirion, 3 klm. Jaworski i Łukaszewicz, 110 mtr. z płotkami Trojanowski i Kostrzewski, 400 mtr. płotki Kostrzewski i Dąbrowski, skok wdal Nowak, sztafeta 4 razy 400 Kostrzewski, Malanowski, Weis i Jaworski, pięciobój Dzwonkowski, ósemka wioślarska: Niezabitowski, Łaszewski, Niechalski, Wodzianki, Ślązak, Sołtan, Urban, Gordziałkowski i Skolimowski. Zapasowi: Czech i Higersberger.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.27, Zurych 58.20, Berlin 46875 — 47275, wypł. na Warszawę 46,925 — 47.125, Gdańsk 57.72 — 87, Wiedeń 79.34 — 72, Praga 378.29.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 485,5, Holandja 12.10 3/8, Francja 124.23, Belgja 34.904, Włochy 92.82, Niemcy 20.38, Szwajcarja 25,22, Danja — 18.13,25, Szwecja 18.18 3/4, Praga 163 13/16, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.27.

Paryż. Londyn 124,24, Nowy Jork 25.59.

Nowy Jork. Londyn 4.85 3/16, Berlin 23.81 5/8, Wiedeń 14.08, Warszawa 11.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10. 8. Amerykańska. — Loco 19.30. Otwarcie. Styczeń 18.53 — 60, marzec 18.52 — 63, maj 18.62 — 63, lipiec 18.57 — 60, październik 18.80 — 81, grudzień 18.70 — 80.

I n. śr. styczeń 18.79, marzec 18.89, maj 18.86, lipiec 18.65, październik 18.94, grudzień 18.88.

Zamkn. Styczeń 1887 — 90, luty 18,93, marzec 18.99 — 19, kwiecień 18.94, maj 18.90 — 91, czerwiec 18.83, lipiec i sierpień 18.80, wrzesień 18.88, październik 19.05, listopad 19, grudzień 18.97 — 19.

Liverpool, 10. 8. Amerykańska. Styczeń 9.87, luty 9.83, marzec 9.88, kwiecień 9.89, maj 9.90, czerwiec i lipiec po 9.88, sierpień 10.02 — 9,88, wrzesień 9.94, październik 9.98, listopad 9.84, grudzień 9.84, loco 10.32.

Liverpool, 10. 8. — Egipska. — Styczeń 17.40 marzec 55, maj 60, lipiec 75, listopad 17,20, loco 17.85.

Aleksandrja, 10. 8. Egipska. Sak. Styczeń 35.44, listopad 35.14, Ashm. sierpień 22.30, październik 23.08, grudzień 23.58.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY SŁABSZE.

Warszawa, 11 sierpnia. Giełda zbożowo - towarowa notuje za 100 kg. fr. st. Warszawa, następujące ceny rynkowe. Żyto stare 41 — 42, nowe 41 i pół — 42, pszenica 55 — 56, jęczmień browar. 42 i pół — 43, na kaszę 41 — 42, owies jednolity 49 — 49, otręby żytnie 29 — 30 pszenne 28 — 29 mąka pszenna 4/0 A 88 — 90, 4/0 80 — 82, żytnia 65 proc. 62 — 63. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Popyt na dewizy był nieco słabszy, zapotrzebowanie zostało też w zupełności pokryte Kursy dewiz na Brukselę, Paryż, Szwajcarję i Sztokholm poprawiły się Zniżkowała znacznie tylko jedna dewiza na Amsterdam. Inne utrzymały się przy dotychczasowych notowaniach. Dolarami gotówkowemi nie obracano, zakupiono zato drobne ilości koron czesko - słowackich po 26.46 oraz franków francuskich po kursie 34.90

WAHANIA KURSU DOLARÓWKI.

Kursy papierów państwowych ustabilizowały się oddawna, jedynie Dolarówka podlega ciągłym wahaniom, obniżając znacznie swój kurs. Bardziej stała okazała się w prywatnych obrotach 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna, którą zawierano tranzakcje po kursie 127 i 126.50. Tendencja dla listów zastawnych była dziś niejednolita. Wzrosły 4 i pół proc. ziemskie, miejskie 8 proc. znów obniżyły swój kurs Obligacjami komunalnemi 6 proc. m. Warszawy zawarto tylko jedną drobną tranzakcję po kursie 61.

MOCNA TENDENCJA NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej utrzymała się w całej pełni dotychczasowa mocna tendencja, zmieniając jedynie kierunek swego działania. Największe powodzeniem bowiem cieszyły się zaniedbane dotąd do pewnego stopnia papiery bankowe, chemiczne i naftowe, natomiast akcje metalurgiczne mimo nie słabnącego popytu nie zdołały już więcej podnieść swoich kursów. Obroty były duże, bardzo ożywione. Z akcyj bankowych zwyżkował Bank Polski, Bank Zachodni i Zw. Sp. Zarobkowych. Inne utrzymały się przy niesłabnącej tendencji.

W dziale akcyj chemicznych żywe obroty objęły Kijewskiego i Spiessa Kursy ich pozostały bez zmiany.

Ożywił się nareszcie i dział akcyj elektrycznych. Zakupywano dawno nie notowaną Elektryczność po lepszym kursie. Z akcyj cukrowych doszło do większych tranzakcyj tylko Cukrem po kursie zwyżkowym. Przy dalszym niesłabnącym popycie utrzymały się papiery cementowe. W żądaniu wymieniano Wysoką po kursie 2.40. — Bez zmiany utrzymał się przy dotychczasowej cenie Węgiel.

Poszukiwany i zakupywany w dużych ilościach był Nobel, kurs którego znacznie podskoczył do góry. W grupie akcyj metalowych tendencja była naogół utrzymana. Słabszym jednak był Cegielski, Norblin oraz nieznacznie Modrzejów. Zniżkową tendencję wykazały też akcje włókiennicze Zawiercia

Papierowemi Kluczami obracano po kursie niezmienionym.

W dziale handlowym i spożywczym wobec braku materjałów do tranzakcyj nie doszło.

Święto sportowe polskiej Y. M. C. A.

1356 osób trenowało na boisku w ciągu miesiąca.

W lipcu z boiska sportowego Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 245, korzystało razem 1356 osób. Od godz. 10 — 13 boisko przeznacza się specjalnie dla dzieci od lat 8 — 12, które gwarnie i wesoło spędzają czas bawiąc się pod opieką i kierownictwem instruktorów. Po południu od godz. 16 — 20 z boiska korzysta młodzież męska od lat 13 — 18, zajmując się lekko-atletyką, piłką koszykową i siatkówką, szczypiorniakiem, hockejem i łucznictwem oraz innemi grami sportowemi. Prowadzone są systematyczne treningi przez rutynowanych trenerów.

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się wewnętrzne święto sportowe polskiej YMCA, na które złożą się zawody lekkoatletyczne i gry sportowe oraz popisy dzieci.

Obecnie przyjmuje się nadal zapisy dzieci i starszych. Korzystanie z boiska zupełnie bezpłatne.

KUPON

uprawniający do wzięcia udziału

w zawodach lekkoatletycznych „Ł. Echa Wiecz."

w dniach 15 i 19 sierpnia 1928 r.

Imię i nazwisko zawodnika: _____

Adres: _____

Dokładne oznaczenie rodzaju zawodów, w jakim zawodnik chce wziąć udział

Wezmą udział 15 sierpnia: (środa) _____

„ „ 19 „ (niedziela) _____

(według nazw podanych w programie):

Zgłoszenia przyjmują: Sekretarjaty: 1) Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150, 2) Ł. K. S. Piotrkowska 108, 3) „Ł. Echa Wieczornego" Zawadzka 1.

Wyciąć i wrzucić do skrzynki.

Program zawodów lekkoatletycznych

„Łódzkiego Echa Wieczornego:

15 sierpnia, godz. 9 rano na boisku W. K. S. (plac Hallera) dla panów i pań: 1) bieg 100 mtr., (ewent. przedbiegi), 2) młot (tylko dla panów), 3) pchnięcie kulą, 4) skok wwyż z rozbiegu, 5) bieg 800 mtr.

19 sierpnia godz. 9 rano: (boisko W. K. S., plac Hallera): 1) finał biegu 100 m., 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów), 3) bieg 3000 mtr. dla panów, 4) bieg 150 mtr. dla panów.

19 sierpnia, godz. 2 po południu

Pięciobój o mistrzostwo m. Łodzi dla panów i pań:

1) Skok wdal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 m., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr.

Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmowane są od wszystkich chętnych w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego", Łódź, Zawadzka 1, w sekretarjacie Łódzkiego Klubu Sportowego, Piotrkowska 108 i w sekretarjacie ŁOZLA, Piotrkowska 150 za okazaniem odnośnego kuponu, podanego w „Łódzkiem Echu Wieczornem".

—:o:—

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVII-ej POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

IV-ta klasa.

Trzeci dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 2.000 Nr. 5475.

Zł. 1.000 Nr.: 29552, 72616.

Zł. 800 Nr.: 76807, 102599, 118452.

Zł. 600 Nr.: 26120, 78307, 78663, 80772 150621.

Zł. 500 Nr.: 23502, 63950, 72995, 75727 93197, 96317, 98111, 99197, 103046, 139670 143496, 147863, 149596.

Zł. 400 Nr.: 4687, 6976, 11698, 20307 23387, 28688, 29358, 30912, 34002, 35501, 39164, 42073, 45165, 46133, 514545, 56874, 60385, 64910, 67487, 67865, 67963, 76447, 77755, 79486, 82063, 82356, 88854, 94687, 95114, 95379, 95390, 97321, 97786, 97843 99680, 100539, 101129, 101139, 101610, 101785, 106072, 106180, 106831, 108063 108598, 109082, 109190, 110073, 110506 110600, 110765, 112016, 113072, 113207 113708, 122621, 125256, 125988, 131885 132969, 134094, 135749, 137723, 142344 142452, 143692, 144182, **154877.**

—:::—

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Za kulisami ekranu

Dla młodz. — Delfin Francji
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Zabiłam
2) Hultajska trójka
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Kobieta do zabawy

„Czary" —Tragedja Panny.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": —Ćmy Paryskie
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano"— 15 tresowanych dzikich lwów.

„Dom Ludowy" —„Piotr Wielki"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza"— „Pani nie chce dzieci"

„Odeon" - Bestja
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa"— Co może kobieta

„Splendid". —Pensjonark
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Gehenna miłości
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują Apteki M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Müllera (Piotrkowska 46), W. Gieszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana A. (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i w niedzielę, z powodu wyjazdu artystów na urlop, dwa ostatnie wieczory widowiska rewjowego p. t. „Sami gramy". Dotychczasowe przedstawienia cieszyły się dużem powodzeniem, zarówno dzięki dobrze złożonemu programowi jak i doskonałemu wykonaniu pp. artystów z pp. Dąbrowską, Niemirzanką, Puchniewską, Szmarówną, Winawerem (świetny karawaniarz), Kubińskim, Tartakowiczem, Skorasińskim i Kijowskim (reżyser) na czele.

Widowiska uświetniają pierwszorzędne atrakcje taneczne w wykonaniu Soboltówny i Wojnara, którzy równocześnie żegnają się z publicznością łódzką, przed wyjazdem zagranicę. Nad częścią muzyczną czuwa znany kapelmistrz Z. Białostocki. Uprzyjemnieniem wieczoru są audycje radjowe firmy (Radjo-Audjon) Traugutta i, jak i kwiaty (firmy Salwa) i cukry (firmy Suchard) rozdawane przez artystki PP. publiczności.

Początek o godz. 9 wiecz. Kasa czynna codziennie od godz. 7 wiecz. w parku Staszica.

TEATR LETNI „GONG"
przy ul. Cegielnianej 16.

Cieszącą się niebywałem powodzeniem rewja „Profesor Steinach w Łodzi" jeszcze tylko przez parę dni utrzyma się na afiszu sympatycznego teatrzyku przy ul. Cegielnianej.

Cały doskonale zgrany zespół na czele z pp.: Buczyńską, Sawicką, Belskim, Cybulskim, Sielańskim i Skoniecznym pobudza publiczność do nieustannej wesołości, a tańce z udziałem baletmistrza Jana Cesarskiego są co wieczór bisowane.

Dziś 2 przedstawienia: o g. 8 i 10.

ODJAZD CYRKU „MEDRANO" DO WARSZAWY.

Jak nas informują, cyrk „Medrano", bawiący od 2 tygodni w Łodzi, zamierza w przyszły poniedziałek dać ostatnie przedstawienie. Pozostało już zatem niewiele czasu dla tych szerokich mas, które nie znalazły sposobności zobaczenia programu cyrku „Medrano" i o ile były długie „ogonki" przy kasie cyrkowej dotychczas, tem dłuższe będą one niezawodnie w tym tygodniu, bo znajdzie się jeszcze bardzo wielu zwolenników cyrku, którzy nie zechcą opuścić sposobności zobaczenia tak interesującego programu jaki posiada tego roku cyrk „Medrano".

Olimpjada na wodzie.

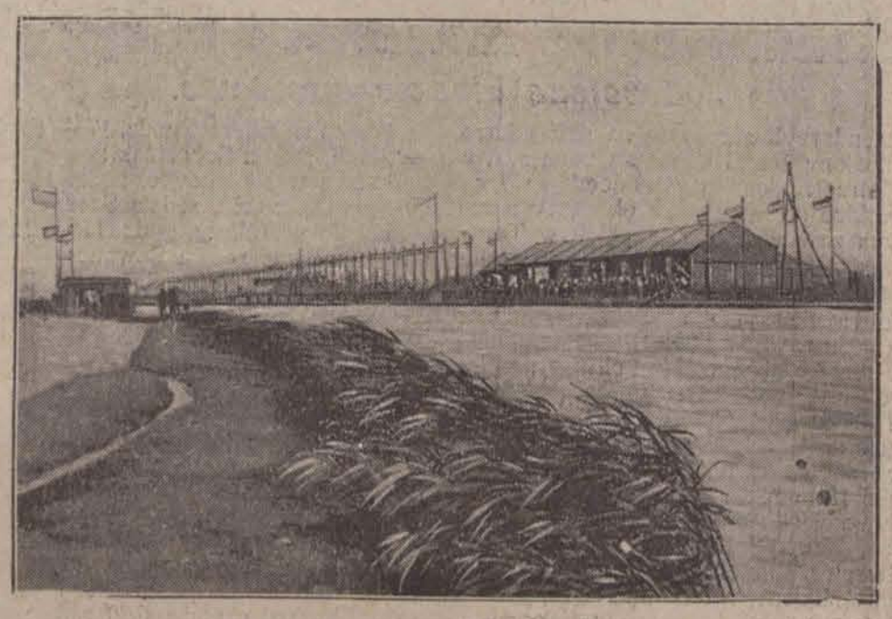

Kanał Sloten w Amsterdamie, gdzie rozegrano olimpijskie zawody wioślarskie.

Radjo-kącik

Sobota, 11-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych; 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program 15.20 Przerwa; 17.25 Odczyt p. t. „W setną rocznicę Hipolita Taine'a — twórcy nowożytnej krytyki" wygłosi p. Cezary Jellenta; 17.50 Przerwa; 18.00 Program dla dzieci; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Wpływ działalności służby zdrowia na podniesienie stopy życiowej" wygłosi dr. Stan. Stypułkowski; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert popularny org. przez orkiestrę Filharmonji warszawskiej wespół z Polskiem Radjo. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza". Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbowiaka.

Niedziela, 12 sierpnia.

Warszawa (1111). Godz. 9.30 Transmisja z Wilna, a) 9.30 — Transmisja uroczystości nabożeństwa z okazji VII zjazdu Legjonistów w Wilnie; b) 10 Bicie dzwonów katedralnych; c) 10.15 Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów Polskich Okręgu Wileńskiego na Placu Katedralnym w Wilnie. Mowę wygłosi J. E. ks. biskup Bandurski; godz. 12 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; godz. 15.35 Komunikat meteorologiczny; godz. 15.40 Odczyt p. t. „Odmiany roślin (dział „Rolnictwo") wygł. dr. Marceli Różański; godz. 16 Odczyt z Krakowa p. t. „Ciekawe doświadczenia rolnicze w Danji" (dział „Rolnictwo") — wygł. inż. Jan Lentz; godz. 16.40 Rozmaitości; godz. 17 Koncert Orkiestry Filharmonji Warsz. organizowany wespół z Wydziałem Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Aleksandra Junowicza oraz Tola Mankiewiczowa (śpiew); godz. 18 Transmisja z Gmachu Reduty w Wilnie odczytu Pierszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego; godz. 7 Nadprogram, komunikaty.

Gilzy „WENECJA" posiadają w ustniku najlepszą filtrowaną watę, dzięki której organizm palacza ochroniony jest przed trującemi składnikami dymu tytoniowego, a jednocześnie niczem nie zmienia aromatycznego smaku papierosa. **Sprobójcie osądzić sami.**

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
Uwaga: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10, 14, 17, 16

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Seminarjum Nauczycielskie z prawami państwowemi
Heleny Cholewickiej, Piotrkowska 120
Egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 30 sierpnia o godzinie 11-ej. Początek roku szkolnego 1-go września. Zapisy do 14 lipca między 9-tą a 2-gą i od 1 sierpnia między 10 a 2-gą. — Córki urzędników państwow. oraz kolejarzy i tramwajarzy dopłacają tylko 15 zł. miesięcznie.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

STOP! Chcesz Kupić?
MEBLE Dobre, tanie od Najskromniejszych do Najwykwintniejszych
kupuj tylko we firmie
F. Nasielski
Rzgowska 2, telef. 43-08.
Wielki wybór różnych łóżek metalowych
Dogodne warunki. — :: — Długoletnia gwarancja.

Dr. med. **BRAUN** Południowa 23 **powrócił** Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Doktór **Czesław Jastrzębski** okulista ul. Zachodnia 27 przyjm. od 3—6 **Powrócił.**

Dr. **Różaner** Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-3 i od 5—8 Panie od 3—5

Doktór **Jan Dobrowolski** Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. ul. Andrzeja nr. 3, od 11—12 i od 5½ — 7½ i ul. Zachodnia 27, od 4—5. **Powrócił.**

Dr. Heller ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—7 Panie od 4—5 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. TEL. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. **H. LUBICZ** - powrócił - — tel. 41-32. — Cegielniana 43 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3 — 5 oddziel poczekalnia Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Dr. med. **Dr. Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i płciowe Konstytynowska 12 Tel. 55—52. przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8. dla pań od 4—5 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz-dentysta **L. Piotrowska** ul. Zachodnia 27 przyjm. od 4—7 **Powróciła.**

Obiady smaczne — wydaje tanio od 12—4 w prywatnym mieszkaniu. —Konstantynowska Nr. 20 m. 18, parter

Dr **Sołowiejczyk** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Piotrkowska 99 — Tel. 44-92. — Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór. —

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37. III weście, I piętro.

Zakład tapicersko stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garniturki oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała Karola 1.

Akuszerka J. Olszewska — przyjmuje zamów. dla niezamożnych ustępstwo Piotrkowska L. 118. m. 9. 759

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.